

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji:
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie..... 12 fr.
Rocznie..... 20 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji:
Miesięcznie: 2 fr. 50
W Ameryce: 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

J. E. Ks. Biskup Łukomski, będzie w Paryżu w kościele polskim (263 bis rue St-Honoré) w niedzielę przewodnią, t. j. 27-go kwietnia r. b. Rodacy! Bądźmy wszyscy w kościele na godz. 11-tą!

NA WIELKANOC

Ewangelja napisana u św. Marka, w rozdziale XVI. w. 1-8.

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakóbową i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatu, przyszły do grobu, gdy już zeszło słońce. I mówiły między sobą: Klóż nam odwali kamień; albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szalę białą, i zdumiały się. Klóry im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego, i Piotrowi, iż was uprzędza do Galilei; tam Go oglądajcie jako wam powiedział.

Aby ocenić, jaką ma ważność dla nas Zmartwychwstanie Pańskie, potrzeba nam się cofnąć myślą aż do stworzenia i upadku człowieka, boć skuteczność lekarska poznaje się z ciężkości choroby, z której nas uzdrowiło. Znaną jest historia upadku pierwszych rodziców; wyrok też nad nimi i ich potomkami się wypełnił, a oprócz utraty łaski Bożej, zostali skazanymi wraz z potomstwem na dolegliwości żywota i śmierć. — « Jak przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy w nim (w Adamie) zgrzeszyli ». A jak jest straszną sama w sobie, tak się stała najwidoczniejszym znakiem nielaski i kary. Ale Bóg wyganiając Adama i Ewę z Raju, i spełniając wyrok, już wtedy obiecał, że gdy nadejdzie pełność czasów od niego naznaczona naprawi zło, które się stało przez nieposłuszeństwo pierwszych ludzi, ukazał nadzieję przyjścia pośrednika, który zetrze głowę węża, a pokona kusiciela, który namową swoją ściągnął na ludzi utratę łaski i tak straszną karę. — Nieustannie Bóg przypominał ludowi wybranemu przyjście Messyjasza, obiecywał, że zwycięży panowanie nad światem złego ducha i zniesie śmierć, której wszyscy podlegają. Duch wojowniczy Messyjasza, jak go przepowiadali Prorocy, nie oznaczał jak błędnie mniemali Faryzeusze, że przyjść mający Chrystus walczyć będzie z Poganami, ale jego zwycięstwo miało być odniesione nad grzechem i nad śmiercią, jako głównymi dziełami szatana. Wojna ta Messyjasza nie miała mieć żadnego podobieństwa z walkami, jakie pojedynczy ludzie, lub całe narody na ziemi, między sobą prowadzą. Widzieliśmy owszem, że Jezus w mece swojej zdawał się być pokonanym i sam umarł, ale na to,

aby własną mocą zmartwychwstać: a wychodząc tryumfujący z grobu, ukazał, że panowanie śmierci ustało nad ludźmi, że ona jest tylko przejściem do innego żywota. Dla tego pięknie wyraża się Św. Paweł o Chrystusie Panu, że jest: « pierwiastki tych, umarłych », a w innym miejscu nazywa go: « pierwiastki tych, którzy zasnęli ». Zwycięstwo to było spokojne, nosiło na sobie cechy wszechmocności boskiej. Wyplacił Chrystus męką swoją sprawiedliwości Ojca za nasze winy, a zresztą dość mu było chcieć, by szatan ustąpił. — Ani dla siebie, ani dla nas nie zniósł jednak śmierci, tak, iżby umierać nie mieliśmy, ale ukazał życie inne za grobem, i do niego wstęp otworzył. Za to dobrodziejstwo dziękował król Dawid kilka wieków naprzód. « *Panie, wywiodłeś z piekła duszę moją, wybawiłeś mię od zslępujących do dołu... Odmieniłeś mi płacz mój w wesele, zdarłeś wór mój, a oblókłeś mię weselem, aby tobie śpiewała chwala moja* ». Wiele też jest postaci w Starym Zakonie Żydowskim, które przedstawiają i zmartwychwstanie i zwycięstwo Chrystusa nad szatanem i nad śmiercią. Tak Józef Patryjarcha zaprzędany od braci, wtrącony do więzienia, wychodzi zeń, by się stać dobroczyńcą Egiptu i obrońcą całego narodu. Mojżesz topi Faraona z całym jego wojskiem. Samson uniósł na górę wysoką bramę miasta, w którym Filistynowie chcieli go pojmać. Dawid zabija Golijata, rzucającego postrach na lud wybrany. Prorok Jonasz trzeciego dnia wyszedł cało z brzucha wielorybiego, a sam Chrystus powołuje się na tę przepowiednię. Daniel nietknięty wyszedł ze lwiej jamy. Są to wszystko zapowiedzie tej radosnej tajemnicy.

Chrystus Syn Boga żywego poddał się dobrowolnie śmierci, miał moc położyć duszę swoją, i miał moc zasiać

wziąć ją. — Wypływało to z wszechmocności i niczem nieograniczonej jego natury, a z wielkiego miłosierdzia swego, i z obfitości odkupienia. Przywilej ten, który służył jego Boskiej osobie, Pan Jezus przelał i rozciągnął do nas. « *Ponieważ przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie z martwych. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą* ». Z grzechu Adamowego rozszła się śmierć na ludzi, z odkupienia Jezusowego, ożywienie dla wszystkich, bo on: « *jest wydan dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego* ». Wyjście z grobu Chrystusa, jest objawem jego Bóstwa, a stwierdza zarazem i naszą nieśmiertelność. Nie uwolnił Zbawiciel ludzi od śmierci, ale i ona nad nimi panowania już nie ma. Tak przepowiedział Ozeasz Prorok, mówiąc jakby usta Mesjasza: « *Z ręki śmierci wybawię je, od śmierci wykupię je, będę śmiercią twoją o śmierci: ukąszeniem twojem będę* ». Myśl o śmierci nie mniej przeraża nas, bo nie przestała być karą nad nami ciężącą, ale wiarą Chrześcijanin sięga po za grób i pociesza się nadzieją lepszego i wiecznego żywota. Choć Święci trwożyli się śmierci, to we właściwym znaczeniu nie tyle jej się bali, ile sądu Bożego, który po oddaniu ducha zaraz następuje. Jeśli zaś strachali się śmierci, to aby ich nie zaskoczyła w stanie grzechu i nie utracili zbawienia. Bo lubo « *wszyscy uprawdzie zmarłych wstaliśmy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy* ». Przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu ». Dwojaki więc ludzi oczekuje zmartwychwstanie. Dla jednych na żywot, dla drugich na sąd i potępienie. Wtedy nieśmiertelność dla sprawiedliwych będzie chwałą, nagrodą i szczęśliwością wieczną, bo posiadaniem Boga w całej pełni — kiedy dla niepokutujących grzeszników stanie się nieprzerwanym ciągiem cierpień, które nazywamy jednym wyrazem: potępieniem wiecznym. — « *Nie błǳcie* » pisze Św. Paweł: « *nie da się Bóg*



Obraz Malejki.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA

z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to też i będzie żął. Bo kto sieje na swem ciełe », to jest : kto dogadza swoim żądom, z ciała też będzie żął skażenie. A kto sieje w duchu, « z ducha też żąć będzie żywoł wieczny ». A Piotr Ś. upomina : « *Przeło więcj bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewnie czynili wezwanie i wybranie wasze. Bo tak hojnie sprawione wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana waszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Aby jako Chrystus wstał z martwych: tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili* ». Często bardzo Ś. Paweł w listach swoich wraca do tego samego przedmiotu, przestrzegając aby wierni tak postępowali, iżby na szczęśliwe zmartwychwstanie sobie zasłużyli. « *Jeślibyśmy spółumarli, spół też i żyć będziemy. Jeśli ucierpiemy, spół też królować będziemy. Spółdziedzicami Chrystosuwymi, jeśli jednak spółcierpiemy, abyśmy też spół byli uwielbieni. A nasze obcowanie jest w niebiesiech: skąd też Zbawiciela oczekiwamy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciało jasności swojej. Wtedy to, co hywa wsiane w skazileności, powstanie w nieskazileności, co bywa wsiane w sprośności, powstanie w skazileności, bywa wsiane w sprośności, a powstanie w chwalebności, było wsiane w słabości, a powstanie w poleźności* ».

Te to uwagi pobudzały męczenników do wytrwałości w chwilach prześladowania: one dawały ochotę mężom Apostolskim do różnych poświęceń ; one nas cieszą w wielkich przeciwnościach i bronią od rozpacz. Wspomnienie o życiu przyszedłem, budzi głos sumienia, który długim grzeszeniem staraliśmy się zagłuszyć, bo serce ludzkie tego się tylko boi co wieczne, i tylko takie szczęście je zaspakaja, które końca nie ma. Niczemu nie dajmy się uwodzić co przechodne i doczesne, ani groźbom ani rozkoszom, « a jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, w was mieszka... ożywi i ciało wasze śmiertelne dla Ducha tego, w was mieszkające ».

RATUJCIE POWODZIAN W POLSCE !

Olbrzymia powódź nawiedziła dorzecze Wisły. Tysiące kilometrów kw. łądu są pod wodą. Setki wsi, dziesiątki miast zalane i odcięte od reszty świata. Dziesiątki tysięcy ludzi, głównie włościan i robotników, są bez dachu, odzienia, strawy i pomocy. Wiele domów runęło pod naporem kry i wody, wiele bydła utonęło.

Włościanie i robotnicy polscy, którzy pracujecie bezpiecznie we Francji, wspomóżcie rodaków waszych,

dotkniętych tą klęską ! Wszyscy, kto może, ile młóże, składajcie i nadsyłajcie do redakcji naszego pisma pieniądze na powodzian w Polsce. Otwieramy listę ofiar na ten cel, w której każdy datek ogłoszonym zostanie. Zebrane pieniądze przesyłać będziemy niezwłocznie do Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, który zajął się ratowaniem nieszczęśliwych.

Jak najprędzej i jaknajwięcej pieniędzy potrzeba. Nie zwlekajcie ani chwili ! Nędza rośnie, powódź się rozszerza !

O obowiązku społecznej czci Pana Boga

Z prawdziwą radością czyta się wiele rzeczy w kochanym naszym « Polaku we Francji », jednak są w nim także i smutne wiadomości, z których się dowiadujemy o stanie moralnym naszego wychodźstwa. Nie zawsze nasz Rodak zostaje tu wierny pięknym zasadom, wyniesionym z pod strzechy rodzinnej, skąd razem ze swymi chodził do kościoła, by w niedzielę i święta, jako stworzenie dla Stwórcy, złożyć hołd Panu Bogu za wszystkie Jego dary.

Szeroki rozmiar postępów zepsucia obyczajów, które się szerzy wśród naszych Rodaków, jest w wielkiej mierze skutkiem zaniedbania obowiązku społecznej czci Pana Boga, przez wysłuchanie mszy św. w miarę możliwości w każdą niedzielę i święta przez kościół nakazane. Wychodząc bowiem z tego założenia, że Pan Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, a zatem także źródłem dobra moralnego, czyli dobrych obyczajów, o które właśnie nam tutaj chodzi, jasnym się staje, że im więcej człowiek się od Boga oddala, tem więcej obyczaje jego się psują, życie jego staje się zwierzęce i odwrotnie, im bardziej człowiek się zbliża do Boga, tem bardziej życie jego staje się święte, anielskie, jedyne, co tu na ziemi prawdziwe szczęście dać jest zdolne.

Ale gdzie najbardziej zbliżamy się do Boga, jeżeli nie w kościele i to w czasie najświętszej ofiary. Tu bowiem Pan Bog co czuwa nad światem zawsze i wszędzie, jakby wyłącznie nami się zajmuje w szczególniejszy sposób jakby nadstawia uszy na nasze uwielbienia, prośby i dziękczynienia. Co więcej, z nami to razem, a często w nas samych jest tu obecny nasz Pan Jezus. Pod Jego więc przewodnictwem jako Boga Człowieka zanosimy tu modły do Ojca Niebieskiego : to zaś nadaje naszym modlitwom prawdziwą wartość u Pana Boga.

Zapewne, że i wśród tych, co chodzą do kościoła mogą być ludzie złych obyczajów, ale temu wcale nie trzeba się dziwić, gdyż wiemy, że nawet wśród Apostołów to zn. najbliższego otoczenia Pana Jezusa, znalazła się nikczemna postać Judasza. Ale wyjątki zasadniczo uwłaczają. I dlatego śmiało twierdzić możemy, iż gdziekolwiek Polacy licznie uczęszczają na nabożeństwa, tam hojnie kwitną cnoty chrześcijańskie, tam zgoda, miłość i braterstwo panuje, a nawet często dobrobyt doczesny zdaje się tam być daleko lepszy. Jak niepodobno bowiem, by ci, co stoją w pobliżu ognia, sami się od niego nie zagrzali, tak tembardziej niepodobną jest rzeczą, aby ci, co zbliżają się często do Boga nieskończenie dobrego, nie zaczerpnęli tej dobroci u samego jej Źródła.

Ale może kto powie : wszystko to bardzo piękne, poco jednak zmuszać ludzi pod grozą grzechu śmiertelnego, a co za tem idzie, pod grozą kary wiecznej, do słuchania mszy św. w niedzielę i święta, czy nie lepiejby było stawić to każdemu do jego woli ? Zastanówmy się nad tem i zobaczymy, czy religja katolicka nie znajduje podstawy do wkładanego na nas obowiązku w samej naszej naturze ludzkiej. Istotnie tak jest. Żeby zaś tę prawdę łatwiej zrozumieć, przypomnijmy sobie czem jest dla nas Pan Bóg.

Otoż najpierw Pan Bóg nas stworzył, czyli że to, czem jesteśmy na świecie, Jemu zawdzięczamy ; następnie ten Pan Bóg dał nam wszystko co posiadamy ; w końcu w każdej chwili wszystko to nam zabrać może ; słowem jest On naszym najwyższym Panem. Podoba się nam to czy nie, niewiele sprawie na tem zależy ; my tylko stwierdzić musimy, że tak jest, innego wyjścia niema.

Ale jeżeli Bóg jest naszym Panem, to należy się od

nas Jemu cześć, bo nawet w naszych stosunkach ziemskich względem prawdziwego pana czujemy pewien szacunek, zwłaszcza jeśli go cechuje bezinteresowna dobroć i szlachetność charakteru. Cóż więc mówić o Panu Bogu, który jest przecież najlepszym Panem, gdyż stworzył świat cały, jedynie dlatego, że jest nieskończenie dobry. Jedyłą odpowiedź na to dać możemy : należy się od nas Jemu cześć. Nie wystarczy jednak cześć tylko prywatna, na przykład, odmawianie codziennej pacierza ; naszym obowiązkiem jest czcić Boga publicznie, społecznie, to znaczy razem z innymi katolikami. Dlaczego społecznie ? A dla tego, że to jest potrzeba naszej natury. Wiemy bowiem iż w życiu doczesnym, jako dobrzy obywatele jesteśmy czasami obowiązani do wzięcia udziału w pewnych uroczystościach na przykład narodowych, by w ten sposób zaświadczyć, że Ojczyznę kochamy i że w dowód tej miłości gotowi jesteśmy ponieść dla niej wszelkie ofiary, nie wyłączając nawet naszego życia osobistego. Każdy dobry obywatel na taką uroczystość dąży z radością, gdyż czuje potrzebę uczcić razem z innymi czyto rocznicę jakąś narodową, czyto jakąś drogą sercu narodu osobę. Jeżeli zaś ktokolwiek bez żadnej racji tam nie spieszy, to słusznie może być podejrzan, że conajmniej jest oziębły, jeżeli nie wrogi dla spraw narodowych.

To zjawisko pozwoli nam zrozumieć dlaczego tam w kraju nasi współrodacy tak skwalpiwie i społem cisną się na powitanie Prezydenta naszej Rzeczypospolitej, który z niezłomną wytrwałością odwiedza wszelkie zakątki Polski zjednoczonej : oto starają się oni dlatego stanąć przed swoim Zwierzchnikiem razem, bo wiedzą dobrze, że w takim zrzeszeniu jest jakaś siła i moc szczególna, która sprawia, że gdy jesteśmy razem, czujemy się wtenczas nad wyraz potężni.

To same zjawisko nam również tłumaczy, dlaczego wielotysięczne tłumy przybyły na spotkanie Marszałka Foch'a, kiedy dla zacieśnienia węzłów przyjaźni między swoim krajem a Polską zmartwychwstała, odwiedzał naszą stolicę Warszawę. Nie myślimy, że tylko próżna ciekawość pchała te tłumy przed Bohatera Francji, nie. One również, a przede wszystkim dlatego społem stanęły, by swoją obecnością zaświadczyć wyraźnie, że cała Polska jak długa i szeroka jednomyślnie stać będzie z narodem francuskim w obronie prawa i sprawiedliwości.

Jak widzimy przeto jest to zgodne z naszym usposobieniem naturalnem, by w pewnych wypadkach wyrażać, to co myślimy, nie gdzieś w zakątku cicho i pojedynczo, lecz razem z innymi inaczej mówiąc społecznie.

Ale wróćmy teraz do tego, o co nam chodzi w tem dowodzeniu. Powiedzieliśmy przedtem, że Pan Bóg jest naszym Stwórcą, my Jego stworzenia ; On naszym Panem, więc my Jego służdy. I jak nam się zdaje, czy wobec tego, co czynimy tu na ziemi dla ludzi takich samych jak my, tylko zbiegiem okoliczności wyniesionych na wysokie i godne stanowiska nie należy się Panu Bogu od nas także cześć społeczna ? Czy nie powinniśmy i względem Niogo w pewnych okresach czasu okazywać społecznie nasze uczucia radości i uwielbienia ? Tak, należy się od nas i to w nieskończenie słuszniejszy sposób Jemu cześć, gdyż Pan Bóg nieskończenie przewyższa wszelką dobroć i godności ziemskie, co więcej : On obiecuje nam przy zachowaniu pewnych warunków po śmierci naszej szczęśliwość wieczną !

To cośmy dotąd powiedzieli, zdaje się wystarczy, by nas przekonać, że w niedzielę, jako dzień odpoczynku

od mozolnych zabiegów o życie doczesne, mamy się stawić przed tron Pana Boga, we mszy św. do nas po swą cześć zstępującego.

Dążyć zaś tam mamy nie dlatego jedynie, że za opuszczenie mszy św. bez ważnej racji grozi nam kara wiecznego potępienia, ani nawet dlatego tylko, że do spełnienia tego obowiązku kapłan z ambony nawołuje, lecz przede wszystkim dlatego, że to przykazanie Boże: « Pamiętaj, abyś dzień święty święcił », pierwiej nim z góry Synaj Pan Bóg je ludziom wyraźnie ogłosił, już się znajdowało w umyśle i sercu ludzkim wyryte; zawsze bowiem Pan Bóg był, jest i będzie Stwórcą i Panem rodzaju ludzkiego.

Niezbity dowód tej prawdy znajdujemy nawet u takich zamierzchłych ludów, które wcale o przykazaniu czci Pana Boga nic wyraźnie nie słyszały, a jednak czując nieprzpartą wewnętrzną potrzebę oddawania czci komuś wyższemu od siebie, zbierały się w swoich pogań-

skich świątyniach albo na łąkach lub świętych borach i tam na swój sposób czcili swego pana.

My więc, Rodacy, już jako chrześcijanie, którzy jesteśmy wychowani w nauce o prawdziwym Bogu, dążyć powinniśmy, kto tylko może, do naszych kościołów, by wobec Pana naszego, obecnego wśród nas w czasie mszy św. wyrazić naszą miłość i wierność dla Niego!

Niechaj żaden wzgląd ludzki ani lenistwo karygodne nie powstrzyma nas nigdy od spełnienia tego obowiązku, który zresztą jest tylko oddaniem Panu Bogu tego, co mu się słusznie należy!

A tak jak nieraz nawet tu na ziemi uczczenie wspólne jakiejś godnej osoby sprowadza na całe społeczeństwo jej łaski i względy, tak z stokroć większą ufnością twierdzić możemy, że społeczna i publiczna cześć Pana Boga zciągnie na nas wszystkich Jego obfite błogosławieństwo.

Ks. W. URMANOWICZ.

Kościuszko pod Raławicami

4. KWIETNIA 1794 R.

Pamiętajmy na obezrynie o roczniacach naszych. Lat 130 upłynęło 4. kwietnia, kiedy Naczelnik Kościuszko odniósł świetne zwycięstwo nad Moskalami.

« Akt Powstania » wydany przez Naczelnika wszędzie budził nieopisany zapał.

Kto żył, ten podpisywał się pod aktem powstania, a komu Bóg nie poskąpił zdrowia, ten pragnął zdrowie to nieść w ofierze uciśnionej ojczyźnie.

A Naczelnik Najwyższy radował się z tego zapału; wszak on dla siebie nie żądał niczego, on chciał, tak, jak niegdyś Waszyngton w Ameryce, przywrócić wolność swojemu ludowi, a potem osiąść na skromnym kawałku ziemi, oswobodzonej od nieprzyjaciół. Ale nawet to skromne marzenie nie przechodziło mu wówczas przez głowę, bo czas naglił, a pracy było dużo.

Niesłuchanie pięknie wystąpili mieszczenie krakowscy, którzy bez żadnego namysłu, idąc jedynie za głosem serca i rozbudzonej przez Najwyższego Naczelnika miłości ojczyzny, uradzili, że do pułków linjowych dadzą rekruta z ludzi mających 18—28 lat wieku, ile będzie potrzeba, płacić będą podatek, jakiego nigdy dawniej nie było — postępowy, czyli coraz większy, im więcej kto posiada majątku, a mianowicie: 10 od sta zapłaci ten, kto ma więcej nad 1.000 zł. dochodu; 20 od sta, kto ma ponad 2.000; 30 kto ma 10.000; 40 od sta ten, kto miewa ponad 50.000 zł. rocznie; żydzi zapłacili swoje pogłównie całoroczne, a wreszcie dostarczać będą podwód, koni, robotnika i zboża na zsypkę do magazynów wojskowych. Złożono też natychmiast sporo grosza, prowiantów i broni.

Teraz zaczęła się dla Kościuszki niesłuchanie ciężka praca. Od świtu do nocy pracował Kościuszko, ślęcząc nad odezwaniami i listami. Zapewnił też dowódcę austriackiej straży pogranicznej, że niema zamiaru występowania wrogo przeciw Austrii i że będzie szanował jej granicę, zaczynając się już na Podgórzu pod Krakowem. Na drugi dzień po nabożeństwie uroczystem w kościele Najświętszej Panny Maryi ogłoszono na ratuszu nazwiska komisarzy cywilnych i wojskowych, którzy natychmiast objeli swoje wydziały. Kościuszko przyjmował interesantów już o godzinie szóstej rano, a jego pomocnicy kancelaryjni, z Aleksandrem Linnowskim na czele, nie mieli ani jednej chwili wolnej.

Obywatele stołeczni otrzymali w bardzo krótkim czasie rozkaz, aby jaknajprędzej dostarczali rekruta.

Podzielono nowozaciężnych na trzy części, na rekrutów dymowych, na milicję, i na pospolite ruszenie. Rekruci dymowi wybierani byli po jednemu na pięć chałup i musieli być uzbrojeni w karabin lub pikę, a ponieważ nie było mundurów, zatrzymywali swoje ubrania wieśniacze. Milicja zabierała pod znak wszystkich innych mężczyzn w wieku od lat 18—28, powołanych szczególnym rozkazem Najwyższego Naczelnika. Do pospolitego ruszenia należał każdy od 18—40 roku życia i musiał co niedzieli ćwiczyć się w obrotach wojskowych i w robieniu bronią. Zabrawszy wszystkie oddziały wojskowe z Krakowa, rzucił się Kościuszko obozem pod wsią Łuborzycą, gdzie poczęły się ściągać inne komendy polskie, którym udało się wymknąć z pod opieki rosyjskiej. Przybyli tedy do obozu: Madaliński, Manżet, Szyrer i Zborowski, prowadzący razem 5 bataljonów piechoty i 22 szwadrony jazdy. Armia cała składała się tedy z około czterech tysięcy dobrego żołnierza. W Koniuszy, dokąd potem ruszono, powiększyło się wojsko Kościuszki o dwa tysiące włościan (rekrutów dymowych), przyprorowadzonych przez Jana Ślaskiego.

Naturalnie nie spoczywali przez ten czas i Rosjanie, lecz dowiedziawszy się o wszystkim, ruszyli na Kościuszkę. Przodem szedł generał Tormasow, który stanął obozem na górze Kościejowej, niedaleko Raławic. Tam miało się odbyć pierwsze krwawe spotkanie Najwyższego Naczelnika z wojskami rosyjskimi.

Spostrzegłszy dnia 4. kwietnia przednie strażę kozackie, zatrzymał się Kościuszko w Dziemierzycach; tam sprawił prawe skrzydło swojej armji, powierzawszy komendę tej części Madalińskiemu, lewe zaś skrzydło, ustawione w Markocinach, oddał generałowi Zajączkowi. Usypawszy szańczyki dla swych dwunastu małych armat, umieścił nowozaciężnych wieśniaków za górą, a sam objął komendę środkowego stanowiska.

Pierwszy rozpoczął kroki nieprzyjacielskie Tormasow, atakując skrzydła polskie równocześnie. Runęła ku Polakom przez las piechota, a za nią artylerja moskiewska, ale osadził je w miejscu celny ogień armat Zajączka. Odparci prędko od lewego skrzydła posunęli się Rosjanie ku środkowi, gdzie czekał na nich Kościuszko, który skierował na wroga ogień z sześciu armat i z karabinów dwóch kompanji piechoty. Równocześnie na Zajączka nastąpiła świeża kolumna rosyjska, dowodzona przez sławnego żołnierza, podpułkownika Pustowałowa. Wysforowali się przed nią kozacy majora Denisowa i

husarzy Muromcewa, co widząc nasz generał Madaliński, skoczył napomoc Zajączkowi i po trzykroć odpierał Moskali ze zdobytych stanowisk. Pustowałów nacierał tymczasem coraz silniej. Trzy godziny trwała już walka, gdy nagle Rosjanie otrzymali znaczne posiłki, gdy nadciągnął ich główny wódz generał Denisow. Szedł z boku, mierząc w prawe skrzydło polskie. Kościuszko kazał tedy natychmiast Madalińskiemu wracać na dawne stanowisko.

Równocześnie wydał Kościuszko szereg rozporządzeń, mających na celu szybkie zdruzgotanie kolumny Tormasowa.

Pierwsza kompanja szóstego pułku zostaje na miejscu i służy jako punkt zborny. Kompanja drugiego pułku i część jazdy ma przeszkadzać połączeniu się Tormasowa z Pustowałowem, a do ataku pójdzie generał Manżet na czele dwóch kompanji trzeciego pułku. Rozbić Tormasowa bagnetami! Kapitan Nidecki z dwoma kompanjami ku baterji rosyjskiej!

Popędził potem Kościuszko konia, a stanąwszy przed krakusami, uzbrojonymi tylko w kosy, krzyknął:

— Hej! Chłopcy! Widzicie te armaty? Zabrać mi je wszystkie! Bóg i Ojczyzna! Dalej! Naprzód wiara!

I stanąwszy na ich czele, powiódł ich ku armatom, a oni, nie zawachali się ani chwili, lecz z miejsca ruszyli pędem, dzierżąc mocno ostre kosiska w twardych dłoniach. Sposzregli Moskale, co się dzieje i zarzucili chłopów gradem kul. Padło ich trzynastu, reszta zaś biegła naprzód, nie widząc nic przed sobą, aż wreszcie znikła przestrzeń, oddzielająca ich od baterji rosyjskich. Wpadli na nie, jak burza i w jednej chwili położyli trupem tak kanonierów rosyjskich, jak i posiłkujących im żołnierzy. Przodem leciał chłop barczysty, Wojciech Bartos z Rzędowic, i kosił rosyjskich kanonierów, jak trawę na święty Jan. Kogo dosięgło ostrze jego kosy, ten padał, nie zipnąwszy nawet. Jeszcze jeden Moskał i już stoi Bartos przy armacie nieprzyjacielskiej, gasi czapką lont tlejący i zdobywa działo. Za nim wałę inni, jak, barwna chmura. Krzyczą, huczą i sieką i biorą dalsze dwie armaty.

Chłop polski, kiedy się rozpali, to już go nie powstrzyma żadna ludzka siła. Rzucili się kosynierzy na sprawnych grenadjerów rosyjskich i w parę pacierzy zepchnęli ich ro rowu, gdzie trup padał obok trupa, odsłaniając umilkłe armaty, które upojeni zwycięstwem chłopci porwali, jak swoje. Luźno się robiło przez nimi, bo Moskale

« het, przez rowy, przepaście uciekali, jak wściekli —, myśmy armat dwanaście do Kościuszki przywlekli... »

Ciężko się napracowało to bohaterkie chłopstwo, — o wiele ciężej, niż w żniwa przy młócce, ale też i uciecha większa była, jak w czas dożynek. Bo oto na front ich szeregów nadjechał wódz ukończony i nagroził ich serdecznym uśmiechem, od którego serca wzbierały świeżą otuchą i pewnością siebie.

Do ósmej godziny wieczorem trwała bitwa. Zmrok wieczorny zmusił wojsko do zebrania się w jedno miejsce i przeliczenia swoich szeregów. Brakowało około stu polskich wojowników. Rosjanie stracili ich około ośmiuset, oprócz wziętych przez Polaków do niewoli: pułkownika Muromcewa, trzech oficerów i ośmnastu szeregowców. Radość nagle zapanowała w całym obozie. Wszystko poczęło się cisnąć do Naczelnika, który spał się na strzemiach i zawołał:

— Vivat naród! Vivat wolność!

— Vivat naród! Vivat wolność! — powtórzyły szeregi, aż wreszcie cały obóz rozebrzmiał jednym wielkim okrzykiem:

— Niech żyje Kościuszko!

Niecałe dwa tygodnie stał Kościuszko na czele tych ludzi, ale ci poznali go już dobrze i pokochali sercem całym. I teraz cieszyli się niezwykle, gdy z ust wodza usłyszeli pochwałę rzetelną. A chwalił Kościuszko dzielnie stojących wodzów: generała Zajączka, Madalińskiego, Manżeta, i majora Lukkego, chwalił konnicę i piechotę, ale najdłużej zatrzymał się przed kosynierami, którzy rozpromienieni i dumni z zwycięstwa, przywiedli mu jedenaste armat rosyjskich. Jedną zdobyła piechota.

Kościuszko przemówił do nich serdecznie, nie traktując ich jak zwykłych chłopów, lecz jak żołnierzy. Na pamiątkę i w nagrodę ich dzielności mieli się teraz nazywać « Regimentem Grenadjerów Krakowskich ». Dzielnego Bartosa podniósł do stanu oficerskiego, mianując go chorążym i dając mu szlacheckie nazwisko Głowackiego, przez co chciał okazać, że każdy włościanin, umiejący walczyć dzielnie za ojczyznę, równy jest szlachcicowi. Aby zaś jeszcze większą część okazać tym, którzy w uciemiężeniu żyjąc, rozumieli wszakże, że Polska jest im Matką, przywdział białą sukmanę krakowską i nosił ją zamiast munduru. W ten sposób lud polski widział, że Najwyższy Naczelnik jest z ludem, pamięta o nim i nie zapomni o nim wtedy, gdy przyjdzie pora na wyrównanie niesumiennych różnic stanowych. W raporcie do Narodu tak Kościuszko opisał atak kosynierów:

« Poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompanjami 3-go i z dwiema 6-go regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechoty, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucił nieprzyjaciel ».

Wynik bitwy raławickiej miał dla Kościuszki i powstania wielkie znaczenie. Raport jego czytano wszędzie z niesłychanym zapalem, i gdziekolwiek były jeszcze niezepsute serca polskie, wszędzie starano się w jakikolwiek sposób pomódz przedsięwzięciom Najwyższego Naczelnika. Pułki i szwadrony nieskasowanego jeszcze wojska polskiego przedostawały się do Kościuszki mimo wielkich niebezpieczeństw, a były takie, które stały nawet poza kordonem. Do aktu powstania przystąpiły bez namysłu województwa: lubelskie, chełmskie i sandomierskie, gdzie objęli władzę generałowie ziemianscy.

Dnia 17. kwietnia porwała się do broni Warszawa, gdzie stało załogą 8.000 wojska rosyjskiego, mającego 34 armat. Polskich żołnierzy było tylko 3.469, jednakże powstał polski lud warszawski, prowadzony przez takich bohaterów jak szewc warszawski, Jan Kiliński, a Moskale musieli uciekać z Warszawy, straciwszy 2.265 poległych. Do niewoli polskiej dostało się 1.445 Rosjan, a wódz ich, ambasador Igelstrom, ranny, ledwo z życiem uszedł. Podobnie powiodło się orężowi polskiemu i w Wilnie, gdzie 370 żołnierzy polskich, pod dowództwem pułkownika Jasińskiego, pobiło na głowę osiemkroć liczniejszą załogę rosyjską. Do niewoli wzięto 1.021 żołnierzy, komenderującego generała Arseniewa, oraz schwytano zdrajcę, hetmana Szymona Kossakowskiego, którego niezadługo powieszono z wyroku sądu kryminalnego.

Miał tedy Kościuszko nieco czasu na uporządkowanie spraw najważniejszych. Cofał się tedy ku Krakowowi, wytykając kolejno okopy pod Igołomią, Winiarami i Połańcem; a zewsząd wydawał odezwy i zarządzenia, które miały na celu powiększenie sił wojennych i zaprowadzenie nowego porządku. Mając władzę nieograniczoną, mógł rozkazywać, jednakże musiał się liczyć z tem, co powie na to sejm, który byłby zwołany w razie pomysłu zakończenia powstania.

Dnia 7. maja 1794 z obozu pod Połańcem wydał Kościuszko drugi « Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwości ».

Jenerał Denisow, który pościagał przez ten czas trochę komend, ruszył pod Połaniec, ale odparto go tam dzielnie, Kościuszko zaś poszedł na Jędrzejów.

Król starał się wszelkimi sposobami o to, aby bratanek jego, książe Józef Poniatowski, stanął u boku Kościuszki jednakowoż imię królewskie było wówczas tak zniechęcone, że młody Poniatowski nie był pewny dobrego przyjęcia w obozie Kościuszki. On, dawny zwierzchnik Najwyższego Naczelnika, zrzucił wszystką pychę z serca i z gotowością prawdziwego patrioty stawił się w obozie, prosząc o przyjęcie go do szeregu, jako prostego żołnierza. Kościuszko mianował go komendantem dywizji. Niezadługo pościagał wreszcie z oddalonych stron pułki polskie, a wiódł je wśród niebezpieczeństw, dzielny podpułkownik Grochowski, który przywiódł Kościuszce 6.408 regularnego żołnierza, za co otrzymał rangę jenerał-majora. Miał tedy Kościuszko przeszło 10 tysięcy dobrego żołnierza oprócz koszynerów, miał dwie stolice i oczekiwał jeszcze przybycia trzech brygad konnicy polskiej, stojących na Podolu i Wołyniu.

DOBRE SERCA!

Na Zakład św. Kazimierza ofiarowali w dalszym ciągu na ręce Siostry Przełożonej :

Górnicy z Cité Beaulieu... 240,50 fr. — Siostra Dzie duszycka od górników z Barlin... 50 fr. — Gaworkówna... 5 fr. — Anna i Salomea Kargolówna... 5 fr. — Stefania Tubarz... 5 fr. — Zofja Tańska... 5 fr. — Al. Moros... 10 fr. — L. Skalski... 5 fr. — Miłośnicy sceny z Ostricourt... 40 fr. — Ks. Cruetze z Gautherets... 120 fr. — Tow. św. Barbary z Merlebach-Freyming przez ks. Misiaka... 107 fr. — Robotnicy z Villers St. Paul... 34,20 fr. — Anna Dotówna... 5 fr. — Stanisława Wypych... 10 fr. — Zofja Zemblakowa... 5 fr. — Anastazja N... 5 fr. — Maciej Bezera... 5 fr. — Bolesław i Stanisław Figurscy... 10 fr. — Fr. i St. Dąbrowscy... 12 fr. — Fr. Zebrowski... 5 fr. — Ignacy Jędrusiak... 1 fr. — Antoni Pelka... 2 fr. — Mieczysław Skutecki... 2 fr. — Anna Kontach... 30 fr. — Matuszewski... 5 fr. — L. Wypijewski... 5 fr. — Zbiórka w Kościele polskim w Paryżu w niedzielę palmową 608,30 fr.

Razem..... 1.337,00 fr.
Poprzednio Ogłoszone.. 1.067,25 —

Przez « Polaka we Francji » razem : 2.404,25 fr.

Sieroty i starcy przesyłają « Bóg zapłać »!

Jeszcze nam dużo trzeba zebrać! Każdy niech przysła! Wysłać wprost.

Do Zakładu św. Kazimierza
119, rue du Chevaleret,
Paris XIII.

Zawiadomiłeś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające « Polak we Francji »? Uczynić to bezwzględnie.

CO NAM PISZA Listy

Bois du Verne, dnia 12.III. 1924 r.

« CO MI SIĘ PODOBA

I CO MI SIĘ NIEPODOBA WE FRANCJI »

« *Chociaż pięknie w obcym kraju,*

« *Chociaż ziemia niby raj,*

« *Ja wiem tylko, żem wygnaniec,*

« *Ze ta ziemia nie mój kraj.* »

Kochani Rodacy!

Z prawdziwą radością witam tę okazję, jaką nam Szan Redakcja « Polaka we Francji » daje, ażeby za pomocą listów konkursowych wynurzyć sobie wzajemnie swoje troski i radości, podzielić się wrażeniami, jakie przez czytanie listów doznajemy, wreszcie zachętę do pracy autorskiej, jaką się czytelnikom naszego pisma nadarza.

Jest to pierwsza rzecz, która mi się podoba, również założenie gazety, tak poczytnej, jaką jest « Polak we Francji », który zajrzy w każdy kącik, odnajdzie każdego Polaka, przytem gorliwa praca duszpasterska naszego duchowieństwa tu na wychodźstwie, a przede wszystkim poświęcenie z jakim opiekują się najnie szczęśliwsi Rodakami naszymi tutaj przybyłymi, t. j. robotnikami rolnymi, uszlachetniając ich duchowo moralnie i materialnie.

Podoba mi się również gorliwa współpraca instytucji polskich, które gorliwie dążą do podniesienia moralnego i materialnego całego wychodźstwa. Łączenie się Rodaków w różne związki kulturalne i zawodowe oraz nieustrudzona praca szermierzy polskości, przybyłych z Westfalji i Ojczyzny zasługują na pochwałę.

Podoba mi się bardzo rozwinięty przemysł i rolnictwo francuskie i mrówcza praca ludu francuskiego i przyjaźń, jaką nam okazują.

Ale są też rzeczy, które mi się niepodobają, a mianowicie : nieuszwanonie niedzieli przez Francuzów, którzy idą do kopalni w niedzielę, jak każdy dzień, pracują w polu i w ogrodzie, jak codzien, wożą materiał budowlany, handlują w niedzielę, jak w zwykły dzień. Na nabożeństwach w niedzielę ich można na palcach policzyć. Czyż taki naród może mieć zapewnioną przyszłość? Nie dziw, że Bóg, który powiedział : PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ! — takiemu krajowi zawsze błogosławić nie będzie, co już widzimy przez brak życia katolickiego w rodzinie francuskiej, liczne rozwoły i coraz większy upadek i zmniejszanie się liczby ludności francuskiej.

Podoba mi się jeszcze uszanowanie cudzej własności u Francuzów, oraz ganię ostro liczne kradzieże naszych Rodaków, którzy takim postępowaniem przynoszą tylko ujmę wychodźstwu polskiemu. Tak samo niepodoba mi się życie hulaszce niektórych Rodaków, bijatyki i co za tem idzie, pozostawienie rodziny w Polsce w wielkiej nędzy.

Wreszcie podoba mi się grzeczność i elegancja kobiet i panien francuskich; niepodoba mi się zaś to grube oblepianie ich ślicznych twarzy pudrem, który ma także tę dobrą zaletę, że się bardzo mało Polaków w Francuskach zakocha. Pochwalam bardzo, że dziewczyny polskie nie przejęły się tym zwyczajem i modą, przeciwnie ich świeże twarze są jakby odbiciem ich czystego serca. Jednak uroda, pracowitość i cnota polskich niewiast są to zalety, w których żadne niewiasty innych krajów im nie dorównają.

Choć jest jeszcze wiele innych rzeczy, które mi się podobają lub niepodobają, zostawiam je innym Rodakom i Rodaczkom do opisanania i myślę, że wezmą liczny udział w konkursie.

Śląc naszej Redakcji oraz wszystkim współpracownikom i czytelnikom naszego pisma życzenia serdeczne zdrowych i wesołych świąt, pozostaję z miłym szacunkiem.

Jakób BRÓDKA.
górnik.

Rouvroy, dnia 27. II. 1924 r.

Szanowna Redakcjo!

Na wezwanie, by opisać, co mi się podoba we Francji a co mi się niepodoba, chcę i ja odpowiedzieć po mojemu na te pytania.

1-sze : Co mi się podoba we Francji? Podoba mi się bardzo ich patriotyzm narodowy, który widać u nich na każdym kroku. Gdy przyjechałem do Francji i stanąłem na miejscu przeznaczenia, zauważyłem wspaniałe i na widocznym miejscu postawione pomniki dla żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny. Chlubne to świadectwo dla nich i godne naśladowania ; widać że oni szanują i wysoko cenią tych, którzy położyli życie w obronie zagrożonej Ojczyzny i wolności, i nie skąpią kosztów na stawianie tak wspaniałych pomników.

2-gie : W listopadzie zeszłego roku widziałem w czasie przeglądu rekrutów jak spieszyli oni z radością do miejscowości, gdzie się odbywał przegląd. Odświętnie ubrani, przystrojeni w barwne wstęgi i chorągiewki, pieszo lub na rowerach, ochoczo, a każdy pewny, że go uznają za zdolnego, co w razie przeciwnym uważają za wstyd.

3-cia rzecz która mi się także bardzo podoba, to czytanie gazet. W tej wiosce, w której ja pracuję, niema gospodarza, któryby nie czytał, przynajmniej dwóch gazet, a to jedną rolniczą, a drugą polityczną. To też każdy wie, co się dzieje w kraju i zagranicą. A na roli każdy dobrze gospodarzy, bo chociaż sam czego nie wie, to go gazeta nauczy.

4-ta rzecz, to doborowe narzędzia rolnicze, których nie brak w każdym gospodarstwie. Prawie do każdej pracy mają inną maszynę, bo oni rozumieją, że maszyna to połowa pracy.

5-ta rzecz, która także mi się podoba, to ich sposób kupowania i sprzedawania. Tu wszystko przywożą na miejsce, co gospodarz lub gospodyni potrzebuje kupić, a także i wszystko sprzeda w domu, co ma do pozbycia i to na wagę, a nie jak u nas w Polsce na oko. Na tem oni dużo zyskują, bo nie tracą czasu na chodzenie po jarmarkach. Tu kupiec sprzedając lub kupując, zadawalnia się małym zyskiem, a gospodarz sprzedając rzecz, którą ma do zbycia, na wagę, wie że nie jest oszukany i weźmie to, co owa rzecz jest warta.

— I to także godne uwagi, że kupcy to przeważnie katolicy, a mały procent żydzi. Widać, oni tu nie mają takiego znaczenia i powodzenia, jak w Polsce. (Bo ich niema tyle, jak u nas. Red.)

Opisałem krótko, co mi się podoba, a teraz, co mi się niepodoba?

1-sza rzecz, to gwałcenie trzeciego przykazania Bożego. Tu doprawdy nie można rozróżnić, kiedy jest niedziela i święto, a kiedy dzień roboczy, bo oni pracują tak samo w święta i niedziele, jak w zwykły dzień. Orzą, sieją, młócą, rąbią drzewo, koszą, gdy do tego czas, kopią buraki, wożą i wogóle wszystko, jak w zwykły dzień. Dopiero po południu widać, że to niby niedziela lub święto. Wogóle tak to wygląda, jakby Pan Bóg dał to przykazanie : « Sześć dni pracować będziesz, a siódmy odpoczniesz, bo to dzień Mój

i święty jest « wszystkim innym narodom, a Francuzom nie. Kościoły w czasie nabożeństwa świecą pustkami, bo wszyscy zajęci pracą, bez której obejść by się mogli.

2-ga rzecz, która mi się bardzo niepodoba, to niebywały nigdzie wyzysk naszych robotników rolnych, mieszkania takie, że trudno w nich wytrzymać, gdy przyjdzie trochę zimna. Pracy to nam nigdy nie skąpią, a płaca o połowę mniejsza od innych robotników. Myślę nad tem i nie mogę pojąć, kto my Polacy jesteśmy i gdzie żyjemy, bo tak to wygląda, jak byśmy żyli nie w dwudziestym wieku, lecz parę set lat wstecz, gdzie robotnik był traktowany, jak bydło robocze, a pan był panem jego życia i śmierci. Bo i tak tu jest, pracodawca może robić z robotnikiem polskim, co chce i na to niema rady. Dlaczego, pytam się? Przecież my obywatele wolnej Polski, powinniśmy mieć te same prawa, co i inni robotnicy, przecież my co do wydajności pracy nie ustępujemy Francuzom, lub innym, może nawet ich przewyższamy, co do siły, bo słabych i źle zbudowanych Polaków nie wpuszcza się do Francji, a więc i płacę powinniśmy po strąceniu kosztów podróży mieć tę samą, co inni, a tak samo i resztę t. j. mieszkanie i wikt.

3-cie, to strącanie po trzydziści franków miesięcznie jako zastaw w razie niedotrzymania umowy, które przepadają bezpowrotnie przez pierwsze sześć miesięcy. Przecież w żadnym cywilizowanym państwie nie dzieje się to, co tu ; wszędzie robotnik może zmienić pracę, jeżeli mu źle jest, a tu nie. Ja Wam radzę Panowie Pracodawcy, płacicie uczciwie, a nawpewno żaden Polak pracy nie porzuci, bo każdy tu po to przyjeżdża, by pracować. Nie piszę tego do wszystkich, bo i tu są uczciwi pracodawcy, którzy nie patrzą na kontrakt, ale po pewnym czasie płacą tak, jak innym. Takim cześć i uszanowanie ! Ale reszta to wyzyskiwacze naszych sił roboczych, którzy się tylko o to troszczą, byśmy jaknajwięcej pracowali, a jaknajmniejszą płacę pobierali. Bardzo byśmy się z tego ucieszyli, aby przy zmianie umowy, która się ma odbyć w krótkim czasie, czynniki miarodajne przy obopólnej zgodzie usunęły te bolączki, coby wyszło nam i pracodawcom na korzyść. Bo my będąc dobrze płatni za naszą pracę, będziemy się starać pracować sumienniej, niż dotąd i wyniesiemy z Francji jaknajlepsze wrażenie po chwilowym pobycie, a nie żal i rozgoryczenie, jak dotąd. Pracodawcy będą mieli większą wydajność pracy i nie będą potrzebowali się obawiać, że im Polak lub Polka uciekną, umowy nie dotrzymując.

Serdecznie Szan. Redakcję pozdrawiam i życzę jaknajlepszego powodzenia w zbożnej pracy.

Piotr ZAWADZKI z Bocheńskiego.

Do śmiechu!

U FRYZJERA

— Czy można panu zrobić przedział na boku ?

— Jeżeli to panu nie robi różnicy, to prosiłbym zrobić mi na... głowie.

SKOMPLIKOWANY KOMPLIMENT

Ona : — Panie Wiktorze, dlaczego pan tak kwaśno wygląda ?

On : — Bo jak patrzę na panią, to wspominam moją żonę i mi się źle robi.

— Nie dosyć czytać dobre pisma, trzeba i drugich do czytania zachęcać.

Życie Wychodźców

NIE NAJLEPSZE WIEŚCI

Rokowania o zmianę ugody robotniczej z Francją stały się na martwym punkcie. Nastąpiła przerwa w obradach, które podjęte będą po wypoczynku świątecznym. Ubolewamy mocno, że nie zdołano zakończyć prac przed świętami, aby można było ucieszyć dobrą nowiną setki tysięcy rodaków. No, wina nie po naszej stronie. Nasi delegaci uczynili wszystko możliwe, aby się szybko załatwić. Prosimy zatem naszych czytelników uzbroić się w cnotę cierpliwości.

Do pp. delegatów się zwracamy z gorącym i stanowczym wezwaniem, aby od postawionych żądań nigdzie nie ustąpili.

R.

WALNE ZEBRANIE TOW. PRACY SPOŁECZNO-KULTURALNEJ

Dnia 12-go kwietnia odbyło się w lokalu France-Pologne pierwsze doroczne walne zebranie Tow. Kulturalnego, przy dosyć licznych udziałach inteligencji polskiej w Paryżu. Zebranie zaszczylił swą obecnością i nowy poseł w Paryżu p. Alfred Chłapowski, zapewniając Tow. o swojej życzliwości.

Sprawozdanie z rocznej działalności towarzystwa wysłuchano z wielkim zaciekawieniem. Tow. ma za sobą piękny roczny dorobek: założenia 15 bibliotek, liczne odczyty między górnikami, opracowanie poradnika prawnego dla wychodźców, przygotowanie projektu nowej konwencji, kontraktu rolnego, opracowanie projektu szkolnego, nawiązanie ścisłych stosunków z 15 posłami francuskimi, za pomocą których przeszkodzono wydaleni z Francji 105 robotników itd., itd.

Tow. rozporządzało 44.000 frankami, z czego 34.500 fr. otrzymało od rządu. Z tych pieniędzy wydano 26.000 fr. na administrację (14000 na pensje), 9.200 fr. na rozjazdy, 2.000 fr. na koszty reprezentacyjne.

Nad sprawozdaniem poczynili uwagi poseł Rudziński i ks. Machay. Pos. Rudziński chciałby być usłyszeć dokładniejsze sprawozdanie ze szczegółami. Liczbę wyjazdów i założonych bibliotek uważał za skromną. Prosił, aby Tow. umieszczało swe komunikaty i w innych pismach, a nie tylko w Życiu polskim, jak to miało miejsce dotąd. Na to samo zwrócił uwagę i ks. Machay zapytując się, dlaczego na zebraniu niema obecnych przedstawicieli wszystkich pism polskich, oraz innych osób, zajmujących się losem wychodźstwa? Z odpowiedzi prez. Hieronimki dowiedziano się, że wszędzie wysłano zaproszenia. Ks. Machay podniósł brak opieki Tow. nad robotnikami rolnymi, którzy najbardziej potrzebują pomocy.

Ogólnie chwalono bezpartyjność Tow. a głównie prez. Hieronimki, który jako żyd i socjalista potrafił sobie zaskarbić sympatję wszystkich, którzy się do Tow. udawali.

Po zwolnieniu zarządu nastąpiły wybory nowego zarządu. Prezesem obrano ponownie p. Hieronimkę 17 głosami przeciw 6 głosom ks. Machaya, którego kandydatura nie mogła być poważnie brana z tego powodu, że w lipcu wraca do kraju. Zarząd liczy 12 członków, między którymi 6 młodych, zapalonych do pracy studentów, z których dwaj, pp. Przegaliński i Karasiewicz wyrobili się już na ruchliwych działaczy. Oto lista zarządu: Hieronimko, Graliński, Jakubisiak, Dr Jarkowski Karasiewicz, Nowak, Przegaliński, Rudnicka, Rybińska, Smogorzewski i Szpotański.

Towarzystwu życzymy pięknego rozwoju. Nie widząc

K. JUNOSZA

Perły literatury polskiej

NIEPOCIESZONY WOJTEK

Oj! pochowali ci ją, jagodę, Magdusię moją, pochowali! Zasypali ziemią niebogę, a ja sam zostałem na tym świecie, sierota! Sam jeden, jak kołek w płocie, zgorzkniał, jako ten chrzan co w polu rośnie... Oj, dolo, dolo moja! Jak tu żyć na świecie przez kochania, przez jadła i przez opierunku! Ni się z kim przemówić, przekomarzyć... ni... nic. Psu lepiej żyć na świecie, niż mnie, sierocie biednemu! Powiadacie, Mošku: « trza wypić » — i wy kumie Pietrze, mówicie, że potrza, i wy, stryjno Jagato, rzekliście: « napij się, Wojtusiu... » Ha, dajcie Mošku kwartę! Niech ta! Robak we człowieku siedzi i wierci, a w chałupie dzieciaków troje, a w oborze ogonów pięćoro! a w chlewie gadziny dwie i wieprzak; a lnu dwa zagonki, a konopi zagon, i to wszystko nie nie gada, jeno lamentuje i płacze; « niema naszej gosposi! niema naszej gosposi! a kto nam źreć da? kto nam pod gębę podetka? kto nas sierotki biedne, napoi, nakarmi, wydoi? » Jedno ci ryczy, drugie piszczy, inne kwiczy, a po mnie żalność chodzi, niby ból po kościach.

Oj, kumie, kumie, sprawiedliwie powiadacie, jako nic nie rozłączy męża od żony, jedno rydel a motyka: rozłączyła mnie ona z Magdusią moją, rozłączyła! A żyliśmy we zgodzie i sprawiedliwości, jako mąż z żoną. Bywało, żem ją nieraz zeprał na kwaśne jabłko, bo od tego mężowskie prawo, ale zawdy z kochaniem to prawo było, bom jej nigdy ani zęba nie wybił, ani oka nie naruszył, ani najmniejszego gnataka w niej nie

przetracił... I ona, chudziaczka, bywało nieraz, jakem się, na to mówiący, w karczmie upił, to ona, chudziaczka, chociaż i przy ludziach, nie nie pyta, jeno z pazurami do mnie, jak kocica, i nieraz mi się wpiła we włosy jak, nie przykładając, kleszcz w owcę, albo żypię w bydłęcy ogon... Mocna to kobieta była i na grosz chytra i w kochaniu zawzięta. « Ślepie ci — powiada — Wojtku, wydrę, gębę ci podrapię, cały łeb z wełny oskubię, jak się będziesz upijał i grosz po karczmach tracił ». Inny ksiądz z ambony tak doku mentnie nie przetłómaczył, jak ona: a niechnoby zaś kto na mnie co powiedział, oj, dałaby mu ducha, nie zważając na osobę... Niema cię, Magdusiu moja, oj, niema, a ja przez ciebie sierota i jako kaleka przez rękę i przez nogi, a sprawiedliwie to i przeze łba, bo ani ja chodu, ani ja roboty, ani pomysłunku żadnego (płacze). Powiadacie, Janowa: « nie płacz, Wojtek... » A juści, nie mam płakać! A kto mnie, biedakowi i dzieciom moim sierotkom jeść ugotuje? kto krowiny wydoi, kto gadzinie zielska usieka? kto kiele chałupy? kto kiele orgodu? kto naprzędzie? kto utka? kto uszyje? kto do pielienia, do grabi? do sierpa? do motyki? do pieca wylepiania, do izby wybielania, do chleba upieczenia? kto w żarnach zmiele? kto podsieje? kto barszczu nakwasi? kartofli naobiera, kto len wymoczy, wysuszy, wymiędli? Już mnie chyba albo do lasu pójść z postronkiem... albo grzdykę sobie kosą poderznąć, albo we wodę skoczyć, albo też sobie śmierć zrobić! (Po chwili). Grzech, powiadacie kumie, a juści grzech. Panie miłosierny odpuść... Powiadacie, kumo, że babów na świecie dość — toć prawda... Dziewki łązą po świecie jak muchy, a każda za chłopem jak za miodem; niby się wstyda, a żeby jeno palcem kiwnąć, to już się do wesela sposobi... Prawda i to, ale jak koń koniowi, tak baba babie nierówna. Insza będzie insza, a

jednak w zarządzie ani jednego z licznych księży pracujących *cośkolwiek* wśród wychodźstwa, jako Polacy-Katolicy nie możemy żywić dużego zaufania dla Towarzystwa. Brak ten jest dla nas silną pobudką do działania samodzielnego. M.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Dnia 7-go i 8-go kwietnia r. b. w Lens odbył się zjazd konstytucyjny Związku Robotników Polskich we Francji, na którym został obrany następujący Zarząd: Dolata — prezes, Rejer i Budny — wiceprezesa, Kosowski — sekretarz, Berent — skarbnik, Marcinkiewicz — zast. sekretarza, Witaszewski i Kaczor — radni. Siedzibą Związku obrano miasto Lille.

L'HOPITAL

Tow. Wzajemnej pomocy « JEDNOŚĆ » pod opieką św. Barbary.

W poniedziałek wielkanocny, t. j. 21-go kwietnia obchodzi « Jedność » DRUGĄ ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA, połączoną z POŚWIĘCENIEM CHORAĞWI. O liczny udział najuprzejmiej prosi

Fr. ROSIK,
sekr.

Zarząd.
W. STRÓŻNIK,
prezes.

PROGRAM

O godz. 2-ej po poł.: Zbiórka na sali p. Nimsgern (rue Mar. Foch, 10).

O godz. 2-30 po poł.: Wymarsz do kościoła.

Po uroczystości kościelnej nastąpi pochód przez kolonję na salę, gdzie odbędzie się dalsza uroczystość, na którą złożą się:

Przemówienia, deklamacje, przedstawienie teatralne, koncert, bal ild.

ZNAKOMITA KSIĄŻKA POLSKA

Mamy na myśli « Roczniki Katolickie » wydane 1924 r. w Poznaniu przez X. Nikodema Cieszyńskiego.

Jestto książka, która orientuje w życiu katolickiem całego świata a zatem książka, której brak odczuwać się dawał od dawna w polskiej literaturze katolickiej. Zaraz jednak dodać musimy, że nie każdy naród posiada tego rodzaju wydawnictwa i chlubić się możemy tem, że Polska Katolicka mimo niezmiernie trudnych warunków wydawniczych zdobyła się na « Roczniki ».

Niezmierne bogactwo treści świadczy o podziwieniu godnej mrówczej, benedyktyńskiej pracowitości autora. Na czele Watykan. Zebrane są skrzętnie wszystkie najważniejsze wypadki w dziejach świata ostatniego roku, w których Watykan rozstrzygał lub stanowisko zajmował. Trudno nam wymieniać choćby tytuły rozpraw tu się odnoszące, ale z prawdziwą pocięcią kończy się czytanie tego przeglądu prac watykańskich, z tą pocięcią, że i za dni naszych Watykan włada światem idei, jest promiennym światłem świata, ostoją Kościoła i niewzruszoną jego opoką.

Następują rozdziały, które świetnie nas informują o życiu katolickiem w różnych krajach: więc najprzód Włochy i Francja, potem Anglja, Irlandja, Holandja, Niemcy, Australja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Jugosławja, Rosja, Litwa, Ameryka, Polska.

Przy bogactwie materiału inna rzecz jest uwagi godna: dar ujęcia rzeczy. Świetnym narratorem jest X. Cieszyński. Rzadko spotkać książkę, któraby umiała od początku do końca tak przykuwać umysł, jak to czynia « Roczniki ».

Uwaga: Roczniki Katolickie X. N. Cieszyński, Poznań 1924 — str. 644. Nabyć można u autora w Poznaniu.

innsza znowu inaksza; mało która jak się patrzy...

Ej! Mošku! dajcie jeszcze kwartę, bo już z tej żałości w gardle zaschło i język zdębiał jak podeszew... Pijcie, kumowie, krewne i przyjaciele, na zdrowie, pijcie, nie żałujcie; niech ta nieboszczka wie, żeśmy ją sprawiedliwie oplakali, żeśmy ją nie suchą gębą wspominali.

(Po przerwie). Janowa mówi, że niby Zośka Pędraczanka... Juści, niby krów będzie miała ze dwie i gruntu po ojcach ze cztery morgi... Nie, nie chcę ja takiej... Walkowa zaś, po Walku Dzieciolo wdowa, kobieta letnia, na matkęby mi prędzej pasowała... Juści, ta podobniejsza, niż Zośka, bo jej grunt akuratnie przy moim, a ta łączka jej, co klinem w dworskie wchodzi, to już do nocnego szkapu pasienia jak na urząd dowodna... Pytacie tedy — i « czegój? » a juści « czegój? » Toć synów ma trzech, mało odemnie młodszych, a choć po ojcu grunt już wzięli, o matczyne życie nie byłbym pewny... Nie namawiajcie: na wszystko bym przystał, na lata — bajki, baba nie koń, nikt jej w zęby nie będzie zaglądał; na urodę — też bajki, juścić jej pewnie z pięćdziesiąt patrzy, ale babsko obsadne jak dzieża, za dwie młode podźwignie; że kszynkę napija — to też bajki; sprabym rzetelnie raz i drugi — odczyłaby się; jeno już tych synalków nie chcę. Juści ożenić się trzeba, ale skoro mój taki los, to zawdy wolę z jedną babą ślub wziąć, niżli z trzema chłopami... Oj, Magdusiu, moja Magdusiu! bez co że ty pomarłaś i bez co na taki czas pomarłaś, kiedy właśnie robota największa w polu i w ogrodzie i w chałupie! Z sercem bolejącem i z żałości dusznej, po sprawiedliwości, jak oto przy tej kwarcie siedzimy, dopraszam się grzeczności waszej, kumie Janie, i waszej, kumie Pietrze, idźta zaraz dziś z flaszką do Grochała Marcina, gospodarza naszego i sąsiada. Ma ci on

córkę Baškę, niechże mi ją podług stanu małżeńskiego za żonę da — i żeby zaraz w niedzielę zapowiedzi wyjść mogły, bo już mi się ekni z onej żałości dusznej i podług dobytku opatrzenia. Nie uważam ja, że Baška na jedną nogę utyka, boć baby do brony ani do wozu nie zaprzęgnę; nie patrzę, że krzynkę zawiedła i że jej na gębie djabeł groch młócił; jeno wymówcie u Marcina te dwie jałowki graniaste, i wieprzaka czarnego, i gruntu żeby Baške odpisał zaraz u rejenta, siła jej się patrzeć będzie, według działu z ojczyznego i z matczynego. Obrachowałem ja ci, choć i w żałości mojej, że powinno być bez mała czego pięć morgów. Nie tak mi o ten grunt chodzi, bo ja na majątek nie chytry, jeno chciałbym tych zagonów według żalu mojego owdowiałego, żebym miał chociaż czem oczy obetrzeć.

Powiadacie « prawdziwie »; prawda, juści nie co, ino prawda prawdziwa i sprawiedliwa. Hej, Mošku, jeszcze kwartę gorzałki! boć pan młody funduje. A na wesele szykuj z dziesięć garncy, bo choć cierpię w sercu, ale zawdy gospodarskie wesele przez poczęstunku nie będzie. Muszą ludzie pić, tańcować bez trzy dni, żeby pamiętali, jako nie byle kto, ale Wojciech Mucha, gospodarz sprawiedliwy, z gospodarską córką się żeni. Prawda, kumie? Dyć sami powiadacie, że prawda... Będziemy tańcowali na weselu, aż drzazgi się z podłogi posypią... Ej, doło, doło moja, losie zatracony! A ty, Mošku, muzykantów sprowadź z miasta, żeby grali pięknie — i piwa beczkę i gorzałki, żebyśmy się weselili jak się patrzy.

Oj, Magdusiu, Magdusiu, pocóżeś ty pomarła i bez to na takich godach nie będziesz!? i nie zobaczysz już swego Wojtka, jak będzie z Baścynych zagonów snopki do stodoły woził... Na przekorę ty mi zrobiłaś, kobieto... ale zawdy... zawdy mi ciebie żal, Magdusiu!

TWÓRCA RAJU BOLSZEWICKIEGO

MIKOŁAJ LENIN

(Dokończenie)

Nie może być wątpliwości, że Lenin był największym z przywódców rewolucyjnych w dziejach świata. Prowadzenie jego byłoby niemożliwe w jakimkolwiek innym kraju, ponieważ gdziekolwiek taka tyranja, jaka panowała pod rządami carów, była niemożliwa.

Jego ukazanie przepowiedziane było dokładnie przez badaczy dziejów, tak jak astronomowie przepowiadają ukazanie się nowej gwiazdy — choć w tych przepowiedniach o czerwonym mesjaszu nie było nic nadnaturalnego a były one tylko wynikiem dokładnych badań i obliczeń historycznych.

Najbardziej na uwagę zasługują przepowiednie Francuza De Maistre z przed stu laty. W swoich « Cztery Księgi o Rosji, » powiada, że wolność będzie miała na chłopów rosyjskich wpływ silnego wina, i następnie dodaje :

« Jeżeli potem zjawi się tam jakiś uniwersytecki Pugaczew (bo taki łatwo może powstać w Rosji, gdzie istnieją wszystkie do tego potrzebne warunki) w takim razie, — według wszelkich reguł prawdopodobieństwa, państwo zostanie literalnie rozbite w puch. »

To przedstawienie Lenina jako Pugaczewa uniwersyteckiego jest wprost doskonałe, bo Lenin był nim istotnie. Lecz był on człowiekiem o potężnym umyśle, nieugiętej woli, absolutnym braku litości, człowiekiem znakomicie obeznanym z nauką nowoczesną, wykarmionym na fałszywej filozofii niemieckiej, zatrutym przez kuszący system ekonomiczny Marksa, był ateistą materialistą, lecz najpierw rozgorączkowany od najmłodszej młodości przez carską tyranję.

Większość chłopów wierzyła, że Lenin był Antychrystem a tak jak w wypadku Chrystusa, nadejście jego zostało nieraz przepowiedziane. W roku 1831-ym poeta rosyjski Lermontow przepowiedział nadejście Lenina w zdumiewającym poemacie, który znajduje się we wszystkich kompletnych wydaniach tego poety.

Poemat ten zaczyna się następująco :

I przyjdzie rok tak czarny, jak nocy zasłona,
A wówczas carom ruskim runie z głów korona,
Lud z pokornych owieczek zmieni się w tłum wściekły...
Krew i śmierć gardła nasze wówczas będą piekły.

Poczem opisuje z niesamowitą wiernością czerwony terror, egzekucje, głód i mór, i kończy opisem ducha złego, który sprowadził tę potworną sytuację — w słowach stosujących się do Lenina, nawet co do ostrego jego śmiechu, jaki był dla niego charakterystycznym. Lermontow pisze :

A na ten czas już chwycił miecz do ręki —
O biada Ci, to twoje łzy i skargi
W wzdardliwy śmiech ustroją jego wargi
W on straszny dzień. Upiorny on, ponury,
Choć zdobi go z sobola płaszcz, z purpury.

W ten sam sposób Kozak uważany był za główną ostoję autokracji i prawosławia. Berander de la Tour, w szesnastym wieku przepowiedział w swych piosnkach kozackich, że Rosjanie zagrozą królom i księżom w całej Europie.

« W burzliwą noc widziałem olbrzymia spoglądającego na namioty kozackie. Wzrok jego ciskał światu wyzwanie a z twarzy jego biła władza, gdy toporem bojowym wskazywał na zachód ze słowami :

« Królowie obłożeni na tronach przez swych wasali. Głośno krzyczą drżący ze strachu władcy i brodaci popi na kozaków, by pobili ich niewolników, a chociaż całują nam nogi, noszą oni korony tyranów. Lecz pasto-

rał i krzyż ustąpią gdy podniesie ramię do góry, by niem wydać rozkazy. »

To prawie przepowiada rok 1919, gdy olbrzymia postać Lenina zwrócona ku zachodowi i zapowiadająca rewolucję światową, napelniała trwogą wszystkie rządy w Europie do której się dopiero teraz przynaję.

Również zdumiewające były oświadczenia o tem, co Lenin uczyni, kiedy jeszcze nic nie zdziałał i nieznanym był światu.

W roku 1917-tym, gdy Niemcy widzieli, że Kiereński nie zaprzestał walki, generał Horrmann powiedział :

« Poślę im tchnienie gazu trującego ». Wysłał więc Lenina w zapieczętowanym wagonie przez Niemcy, wykazując w ten sposób spryt rosyjskiego oddziału niemieckiego szpiegostwa, gdyż Lenin wtedy był nieznanym. Lenin okazał się istotnie gazem trującym. Karjera jego wykazuje niebezpieczeństwo rozdziału nauki od religii, gdyż taka zupełnie materialistyczna i ateistyczna nauka bez Boga może okazać się plagą moralną, pociągającą za sobą zniszczenie prawie całej ludzkości przez użytkowanie sposobów prowadzenia wojny i metod niszczycielskich dotychczas niewykrytych.

Tragedja Lenina polega na tem, że nie udało mu się próba przekształcenia Rosji według wzoru Marksa, bez pieniędzy i własności osobistej. W roku 1921 uległ chłopom i kupcom. To ustępstwo zламаło go a ustawiczna praca wraz z troską o rozwiązanie popłatanych spraw Rosji dokończyły ruiny jego niezwykle pogodnego umysłu.

Pierwszy raz zapadł Lenin w początkach 1923 roku. Poczem wyzdrowiał i przed siedemnastu miesiącami widziałem go dwa razy. Prawie akuratnie rok temu rozpętało się prześladowanie chrześcijaństwa, za które jak również za całą grozę której Rosja była świadkiem w ostatnich sześciu latach, Lenin — jest ostatecznie odpowiedzialny, — ponieważ on dawał kierunek.

Lenin żył wówczas w Kremlu, w tej strasznej cytadeli przesiąkniętej tak krwią jak Carogród. Rozprawa przeciw patriarsze i jego śmierć zostały postanowione. Wystąpiono przeciw każdemu wyznaniu chrześcijańskiemu, metodystów uwięziono, a arcybiskupa Cieplaka i jego księży prowadzono ohydnie przez ulice Moskwy. Też samej nocy straszny przywódca czerwonych spojrział w oczy straszniejszemu jeszcze od siebie — owemu groźnemu gościowi, który szybko minąwszy potrójne strażę i zaryglowane drzwi, zatrzymał się u jego łoża i położył lodowatą dłoń na tę dumną i straszną głowę. Był to anioł śmierci lecz natychmiastowa śmierć byłaby stokroć bardziej pożądaną od podarku, który przyniósł — od śmierci za życia przez cały blisko rok.

W SĄDZIE

Na ławie oskarżonych siedzi facet, obwiniony o kradzież spodni.

Po wywodach prokuratora i obrońcy z urzędu, trybunał po krótkiej naradzie wydaje wyrok uwalniający od winy i kary, albowiem z powodu braku dowodów nie można było podsądnemu udowodnić zarzuczonego mu czynu.

Wszyscy wychodzą z sali, ale oskarżony wciąż siedzi na ławce.

Obrońca wychodzi ostatni i wzywa oskarżonego, by jako wolny szedł do domu.

Podsądny mówi eicho : — Zaraz, zaraz, panie mecenasie, niech wszyscy się oddalą, bo te spodnie mam na sobie.

DLA DZIECI

PODANIE O LWIE, KOMARZE I JASKÓŁCE

(Bajka ludowa).

Lew sprawiał wesele i zapragnął na niem napić się najsmaczniejszej krwi — a że nie wiedział, która najsmaczniejsza, więc zwołał wszystkie zwierzęta na naradę.

W głębi lasu była obszerna polana. Tam na wzniesieniu zasiadł lew, a w koło ustawiły się zwierzęta w tym porządku, że kto większy, ten stanął bliżej króla zwierząt, a kto mniejszy, ten dalej.

Lew spojrział po zgromadzeniu, a widząc, że zebranie już liczne, ryknął na znak, aby się wszyscy uciszyli.

Umilkły zwierzęta ze strachu, a wtedy lew zwrócił się do niedźwiedzia i rzekł:

— Od ciebie zaczynam. Mów, która krew najsmaczniejsza?

— Co do mnie, wasza królewska mości, wolę młody owies, albo miód słodki. Chociaż zdarzało mi się parę razy spróbować krwi młodego cielęcia i żrebaka i przyznaje, że jest smaczna.

— Mów, jak się należy. Co mi po tem, że tego lubowego próbowałeś. Zresztą sam powiedziałaś, że nie znasz się na smaku krwi. Niech kto inny mówi.

— Pozwól królu, niech ja powiem swoje zdanie — powiada lis. Kury są bardzo dobre, zwłaszcza młode. Dużo w życiu swoim jadałem przysmaków, a nie lepszego nad ten przysmak nie znam.

— Dużoś ty jadał, niema co mówić — przerwał mu wilk. — Gdzież to kury porównać do owiec lub młodych cieląt?

— Nie jadłem, co prawda, ani owiec, ani cieląt i nie wiem czy są smaczne — odpowie lis — ale ty także nie możesz sądzić o kurach, boś ich nie próbował. Jeżeli ci się nie podobają, królu, to weź gołębie, młode zajace lub króliki — są również smaczne.

— Masz słuszość — powiada tchórz — według mnie są to bardzo smaczne kaski.

— Przepraszam — wtrącił kot — czyż może być coś lepszego nad myszy i szczury?

— Rzeczywiście — przerwał ryś z przekąsem. — Nic innego nie jadłem w życiu, dlatego tak twierdzisz...

— Cóż znowu, nie próbowałem! — odpowie kot obrażony. — A któż zjadł gospodyni wszystkie kanarki i kurczęta malutkie? Mięso ich i krew może i delikatniejsze są, ale ja zawsze wolę myszy i szczury.

— Nie przerywaj, słuchaj lepiej, jak poważne zwierzęta mówią — zawołał ryś złośliwie. — Powiadają, że niemasz nic lepszego nad krów młodego kozłęcia, wierzaj mi.

— Czyś próbował wszystkich zwierząt, że tak mówisz? — zapytał lew. — Rzeczywiście kozy są bardzo dobre, jadłem je nieraz, ale jak próbowałem wielbłąda, to daleko lepiej mi smakował. A ty przecie nie jadłem wielbłąda.

— Nie próbowałem — odpowie ryś — ale wątpię, czy jest lepszym...

— Więc jeżeli nie wiesz, to się nie wtrącaj.

— No, moi panowie, poco mamy czas tracić na rozmaite sprzeczki? Powiadajcie mi wprost, który z was próbował krwi wszystkich zwierząt i jaka jest najsmaczniejsza?

Zwierzęta się nie odzywały.

— Dż, dż — zabrzączał komar i ugryzł lwa w ucho.

— Czego się tu kręcisz? — burknął niecierpliwie lew.

— Ot, ja tu zaraz ciebie... — I machnął łapą. Ale komar wywinął się zręcznie.

— Posłuchaj mnie lepiej, królu i nie gniewaj się: ugryziłem cię tylko po to, żebyś mię spostrzegł. Moge ci być bardzo użytecznym.

— Dobrze, mów, cożes chciał?

— Jeżeli rozkażesz, królu, oblecę cały świat, spróbuję krwi wszystkich żywych stworzeń i dam ci pewną odpowiedź, czyja krew najsmaczniejsza.

— No, mądry komar! I skąd tyle rozumu ma takie maleństwo? Dobrze, lećże czemprędzej i wracaj prędko, nie daj długo czekać na siebie. Za trzy dni masz się stawić. Wynagrodzę cię sowicie. Na balu u mnie będziesz mógł grzyźć wszystkich, kogo zechcesz.

* * *

Poleciał komar w świat. Zwierzęta rozeszły się także. Po trzech dniach znowu się wszystkie zebrały. Zajęły miejsca i czekały na komara.

— Kumie, masz dobry wzrok, zobacz, czy nasz urwis komar nie leci — odezwał się po cichu wilk do lisa.

— Nie, nie widzę. Ale niechno tchórz zobaczy.

— Czyżby go kto dojrzał, kiedy on cały nie jest większy od mego włosa?

— A ja choć niedowidzę — powiada nietoperz — ale zato słyszę wybornie i zaraz wam powiem, jak się tylko będzie zbliżał. Jestem również ciekawy, co ten mały nam powie. Dlatego też wyleciałam o tej porze, a zwykle o tym czasie śpię. Nie lubię tego blasku dziennego, zawsze w nocy jest lepiej...

— Otóż i leci! Cicho, sza!

Nietoperz, a z nim i inne zwierzęta zaczęły się przysłuchiwać.

— Prawda! leci leci, a za nim jakiś ptak, zdaje się...

— Ptaszka widzę — mówi kot, językiem pyszczek oblizując, ale komara...

— Dż, dż zabrzączał komar koło lwa.

— Przecież wróciłeś. No, powiadaj!

Ale wtem ni stąd ni zowąd jaskółka porywa [komara i znika.

Jeden okrzyk zdziwienia wydały zwierzęta.

Nie dowiedziały się, czyja krew jest najsmaczniejsza.

Komar jednak przekonał się, że krew ludzka jest największym przysmakiem, i gdyby nie jaskółka, nie byłaby minęła człowieka napaść ze strony wszystkich zwierząt.

Z tej to przyczyny ludzie cenią i kochają jaskółkę, pozwalają jej gnieździć się nad oknami i nigdy żadnej krzywdy nie robią.

NIEZWYKŁA SCENA ULICZNA

Na jednej z większych, północnej dzielnicy Londynu, obserwować można było dnia 27-go lutego scenę niezmiernie oryginalną, nasuwającą zrazu podejrzenie, iż ciężka epidemia tańca Św. Wita wtargnęła do stolicy. Kot, który zeskoczył z ogrodzenia na chodnik, począł z miejsca wyprawiać susy tak dziwne, że policjant zwrócił na to uwagę i podszedł ku niemu. Doszedłszy jednak na odległość kilku metrów od kota, godny

przedstawiciel władzy puścił się sam w jakiś taniec.

Ten sam los spotkał psa, przebiegającego tamtędy.

Jedynym wyjątkiem z ogólnego szalu tanecznego był automobil, którego pasażerowie nie odczuli żadnych wstrząsów, dzięki temu, iż od ziemi dzieliły ich pneumatyki. Przyczyną bowiem były prądy elektryczne, spowodowane zerwaniem kabla podziemnego. Dopiero po zatrzymaniu prądu na stacji, policjant, pies i kot przybrali normalniejsze pozy.

KALENDARZ

KWIECIEŃ — 30 DNI

- 20 Niedziela Wielkanoc.
 21 Poniedziałek wielkanocny.
 22 Wtorek Leonidas.
 23 Środa Grzegorz Męcz.
 24 Czwartek Gaston.
 25 Piątek Marek Ew.
 26 Sobota Klet.

TO I OWO

Z POLSKI

Śladami powodzi

Dopiero teraz, gdy po trwającym już około 10 dni spadku wody na Wiśle poziom jej obniżył się o przeszło 2 metry, gdy woda wiślana przeważnie już ustąpiła do normalnego swego koryta można w przybliżeniu zdać sobie sprawę z ogromu klęski jaką spowodowała tegoroczna powódź poniżej Warszawy na przestrzeni Młociny — Łomianki — Kępa Kiełpińska oraz Jabłonna — Raiszew.

Zwłaszcza dolina Łomiankowska, ciągnąca się od Burakowa, Młocin aż po Kiepin i Kępę Kiełpińską, posiadająca około 1.000 morgów, doskonale uprawionej ziemi, której pola pod względem kultury rolnej, dzięki pracowitości mieszkańców służyć mogą za wzór gospodarstw podmiejskich, w którym każda stopa kwadratowa jest wyzyskana przez właściciela, zaopatrującego Warszawę w warzywa, owoce i okopowizny stała się widownią strasznej klęski, a dziś po ustąpieniu spienionych fal Wisły przedstawia obraz całkowitego zniszczenia.

Cała ta dolina, po odbudowie wału Łomiankowskiego, długości około 10 klm. w r. 1917, zdawała się być całkowicie zabezpieczona przed powodzią, dzisiaj po ustąpieniu wody do koryta Wisły przedstawia obraz straszego spustoszenia. Kilka tysięcy drzew owocowych wyrwanych, wszystkie pola zamulone, mające miejscami przeszło 75 cm. grubości warstwę piasku, kilkanaście zniesionych przez wodę domów, potopiony inwentarz, konie, krowy oto smutny bilans strasznej klęski powodzi w dolinie Łomianki — Kępa Kiełpińska.

Katastrofa tegoroczna wywołana została nie wysokim stanem wody na Wiśle, a zatorem pod Raiszewem, który przez zamknięcie odpływu wody sprawił, że cofająca się fala przerwała wał i zalała dolinę.

Widać szerokie wyrwy w wale. Płynąca kra poznańczyła na nielicznych ocalałych drzewach przez zderzenie kory wysokość wody, która w wielu miejscach wynosi do przeszło 5 metrów. Przez wyrwane w wale ochronnym przerwy masa wody z krą wdzierала się w dolinę, wyrwijąc wielkie o kilkometrowym obwodzie drzewa, porwijąc całe domy, niszcząc zasiewy.

Na lewym brzegu Wisły widnieje w oddali Jabłonna, gdzie woda zalała cały park i wdarła się do pałacu zalewając parter. Za Jabłonną pod Raiszewem, gdzie utworzył się zator, woda buchała przez wał ochronny t. zw. jabłonowski i zniszczyła na znacznej przestrzeni zagajnik sosnowy. Zaznaczyć atoli należy, że na lewym brzegu Wisły szkody są stosunkowo znacznie mniejsze niż na prawym, gdyż odbijająca się od zatoru woda z całą siłą parła na wał łomiankowski.

Za przerwany wałem widać ruiny zniesionych przez

wodę domów i obejść p. Brzezińskich, z których dwaj bracia uratowali się płynąc na krze na przestrzeni kilku kilometrów. Życie swe uratowali, ale cały dobytek zabrała woda, a pięknie zapowiadające się urodzaje zamulone zostały przez piasek.

Na lewym brzegu Wisły, gdzie stał zator na odkosie i w zagajniku i lesie widnieją jeszcze nieroztopione płyty kry.

Ktoś z obecnych objaśnia :

— Tam za zagajnikiem stała ciężka artylerja i strzelała do zatoru. Strzelali bardzo celnie. Każdy strzał trafiał zator, ale to robiło wrażenie, jak gdyby ktoś chciał rozbić grubą trafkę szkła wystrzałem karabinowym. Kula pozostawia tylko mały otwór.

W słonecznej krasie pięknego wiosennego popołudnia wracamy z tych zniszczonych miejscowości, w dali widnieją wieżycy bielańskiego klasztoru, a z mgły coraz wyraźniej wyłania się Warszawa, która nie tylko w dniach klęski niosła powodzianom pomoc i ciepłą strawę, ale która obecnie również niedopusci do nowej za dwa miesiące powodzi (*Rzeczpla*). S. D.

PO POWODZI

Z Aleksandrowa donoszą iż Ciechocinek większych strat nie poniósł. Nie były też uszkodzone maszyny w rządowych zakładach kąpielowych czego dowodem może być przyśpieszony w tym roku sezon kąpielowy, zaczynając od 1 maja.

W Nowym Dworze sytuacja pozostaje bez zmiany. We Włocławka stan pomyślny.

W Radziwiu woda jeszcze się trzyma.

Skutki powodzi w województwie warszawskim są następujące :

W powiecie sochaczewskim były zalane 54 wioski.

Pod wodą znajdowało się 167 kilometrów kwadratowych. W tem było pod wodą 50 kilometrów ziemi ornej, przyczem 1 budynek został zniesiony.

W powiecie płockim było zalanych 12 wiosek, przestrzeń zalana wynosiła. 40 kilometrów kwadratowych, w tem 20 kilometrów ziemi ornej. Trzydzieści budynków zostało uszkodzonych, a 3 zupełnie zniszczonych.

W pow. gostyńskim było zalanych 48 wiosek. Pod wodą pozostawało 14.215 morgów, w tem 6.057 morgów ziemi ornej. 13 domów — zniszczonych.

W powiecie warszawskim było zalanych 46 wiosek. Pod wodą stało 20.000 morgów, w tej liczbie 10.000 morgów ziemi ornej. Domów zniszczonych — 110 zupełnie zniszczonych — 10.

W powiecie niezawskim było zalanych 5 wiosek i jedno miasto (Ciechocinek). 28 kilometrów ziemi było pod wodą, w tej liczbie 3.300 morgów ziemi ornej.

W całym województwie zginęło od powodzi 150 sztuk bydła i utonęło 5 osób.

ZAWALENIE SIE MOSTU NA WARCIE

W Poznaniu zapadła się do wody wskutek podmycia filaru część południową chodnika mostu Tumskiego na Cybienie od strony Chwaliszewa na długości około 10 metrów. Ofiar w ludziach nie było. Policja zamknęła natychmiast most dla ruchu pieszego i kołowego. Prezydent miasta p. Ratajski przybył jeden z pierwszych na miejsce wypadku.

Tego samego dnia rano usunął się nasyp toru kolejowego, prowadzącego do miejskiej gazowni w chwili, gdy przez nasyp przejeżdżał pociąg towarowy. Lokomotywa i cztery wozy wpadły w wyrwę. Maszynista zdołał wyskoczyć, dzięki czemu obeszło się bez ofiar w ludziach.

Co możesz dziś zrobić, nie odkładaj na jutro! Więc śpiesz się jeszcze dzisiaj z wysyłką przedpłaty na « Polaka we Francji! »

Znów Rzeź Bratnia

Prezydjum Rady ministrów komunikuje w związku z zajściami w Zagłębiu dąbrowskim: Opierając się na nieuzasadnionem mniemaniu że umowa górnicza, zawarta ostatnio na Śląsku na zasadzie obowiązujących tam ustaw, pociągnąć ma za sobą zniesienie 8-godz. dnia pracy i angielskiej soboty w pozostałych dzielnicach Rzeczypospolitej, klasowy Zw. zawod. górnicy proklamował w dniu 2 b. m. strajk generalny na wszystkich kopalniach. Robotnicy tegoż dnia demonstrowali na poszczególnych kopalniach, przyczem na kopalni « Czeladź » podniecony tłum zaatakował policję, raniąc lekko dwóch policjantów kamieniami, poczem został rozproszony bez użycia broni.

W dniu 3 b. m. na tej samej kopalni tłum podburzony przez agitatorów, wystąpił z żądaniem wypłaty zaliczki, a wobec odmowy kopalni ze względu na brak gotówki, przybrał groźną postawę i rzucił się na biura dyrekcji kopalni. Podczas gdy część napierającego na front budynku rozprószyła policja konna, inna część tłumy napadła od tyłu na dom, gdzie mieści się posternek policji państwowej. Z tłumy padło w kierunku policji kilka strzałów rewolwerowych a nadto rzucono granat ręczny, który eksplodował. Policja w obronie własnej użyła broni palnej, raniąc ogółem 14 robotników z których dwóch zmarło. Przez cały czas zajęć policja była obrzucana przez tłum kamieniami, cegłami i kawałkami żelaza, wskutek czego zraniono 1 oficera policji i 19 policjantów z tych 1 ciężko. Po tych zajściach spokój przywrócono. Na miejsce zajęć przybył prokurator i sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi, którzy rozpoczęli śledztwo i badanie aresztowanych osób.

Bank Polski

ODEZWA

KOMITETU ORGANIZACYJNEGO

Komitet Organizacyjny Banku Polskiego nadsyła pismu naszemu następującą odezwę:

Podsumowanie rezultatów zapisów na akcje Banku Polskiego wykazuje przeszło 40.000 akcjonariuszów i 819.732 akcje, przydzielone w Komitecie.

Ponieważ Ministerstwo Skarbu odstąpiło od siebie na specjalnych warunkach około 200.000 akcji (liczba akcjonariuszów nie została jeszcze Komitetowi nadesłana), przeto cały milion akcji został rozebrany przez społeczeństwo wewnątrz kraju. Z powodu nieskompletowania materiału za placówek zamiejscowych dane te mogą jeszcze ulec pewnej zmianie, lecz w każdym razie nieznacznej.

Świetny rezultat zawdzięczamy wysoce przychylnemu stanowisku całego społeczeństwa, które niewątpliwie znajdzie duże zadowolenie w powodzeniu poniesionych wysiłków.

Szczegółowe sprawozdanie z 3-miesięcznego okresu działalności Komitetu wraz z opracowaniem statystycznym wyników zapisów, do którego, być może, dołączona już będzie pełna lista akcjonariuszów Banku Polskiego, ukaże się za parę miesięcy.

Krótkie sprawozdanie Komitetu zostanie złożone na zebraniu założycielskiem dn. 15-go b. m.

Przy zakończeniu swych prac Komitet składa gorące podziękowanie prasie polskiej za ułatwienie zadania przez wydatne popieranie dzieła zapisów.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego: (—) Stanisław Karpiński.

KONWENCJA KOLEJOWA Z ROSJA

Dnia 7-go b. m. odbyło się trzecie z rzędu plenarne posiedzenie członków Delegacji Polskiej i Sowieckiej w sprawie konwencji kolejowej. Na posiedzeniu tem rozpatrywano wyniki prac Komisji Redakcyjnej, wybranej dnia 4-go b. m. Po sprawozdaniu Komisji, które złożył wicedyrektor departamentu Minister Kolei Żelaznych p. Franciszek Moskwa, rozpoczęła się dyskusja nad temi szczegółami konwencji, co do których Komisja Redakcyjna miała wątpliwości ze względu na nieobecność przedstawicieli poszczególnych resortów. Obrady potrwać jeszcze kilka dni.

ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE

Dnia 8-go b. m. rozpoczęły się w Gdańsku rokowania polsko-gdańskie w sprawie obrotu towarowego z zagranicą oraz w sprawie akcyz i monopoli. Rokowania będą prowadzone w dwóch komisjach: jedna zajmować się będzie sprawą obrotu towarowego, druga zaś monopolem i akcyzami.

KONKORDAT

ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

W najbliższych dniach podjęte będą obrady międzyministerjalne w sprawie sposobu prowadzenia rokowań co do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską.

PRZECIWI STRAJKOM

Pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów p. Grabskiego odbyła się narada z udziałem Ministra Spraw Wewnętrznych p. Hübnera, Ministra Przemysłu i Handlu p. Kiedronia, Głównego Inspektora Pracy p. Klotta i naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa p. Pileckiego, który powrócił z Górnego Śląska, gdzie badał stan strajków.

P. Pilecki stwierdził, że w Zagłębiu Węglowym zauważyć można pewne uspokojenie umysłów. Przejawiło się ono między innymi w tem, że zamierzony strajk metalowców na Górnym Śląsku nie doszedł do skutku. Przeciwnicy strajku starają się budzić świadomość, że niska cena węgla leży w interesie szerokich mas ludności i nie można przez wyśrubowanie cen węgla polskiego utrudniać Państwu konkurencji na rynkach zagranicznych.

TAJNE SKŁADY AMUNICJI W KRAKOWIE

W ostatnich dniach policja wykryła magazyny materiałów wybuchowych i ładunków karabinowych. Na strychu przy ul. Kochanowskiego 25 znaleziono znaczne zapasy amunicji i granatów ręcznych, a w domu przy ul. Ambrożego Grabowskiego znaczną ilość ładunków karabinowych. Śledztwo ustaliło, że te składy amunicji należały do p. Abłamowicza, kapitana rezerwy, który oświadczył, że amunicję tę gromadził jeszcze za czasów austriackich w celu przechowywania ciekawych okazów. Dalsze śledztwo wykaże, o ile zeznania te są prawdziwe.

KOMUNIŚCI ŚLĄSCY PRZED SĄDEM

Proces komunistyczny, toczący się przed katowicką Izbą Karną zakończył się wyrokiem skazującym na rok twierdzy redaktora komunistycznej « Prawdy » Prandziocha, maszynisty Wieczorka, robotnika Malendy i Szomtary, na 8 miesięcy twierdzy górnika Jeziorowskiego i Pietrzaka, górnika Wyżki na 6 miesięcy twierdzy. Wszystkich z zaliczeniem więzienia śledczego.

Wyrok zapadł na podstawie § 86 niem. ustawy karnej. Prokurator wniósł dla wszystkich oskarżonych 130 lat twierdzy, sąd obniżył znacznie tę proponowaną karę uwzględniając okoliczność, że partja komunistyczna była do przejścia Śląska przez Polskę, partja legalna.

W czasie rozprawy główny oskarżony Prandzioch powoływał się na okoliczność, że komuniści śląscy należą

do Strzelca, przez co chciał wykazać, że uważają się za żywiol przyczyniający się do utrzymania powagi państwa.

Ujęcie świętokradczyni

Przed kilku dniami zatrzymano na przedmieściu w Choinach w Łodzi na gorącym uczynku świętokradztwa w kościele św. Wojciecha Marję Romanowską.

Zatrzymana, lat 35, z zawodu robotnica, pochodzi ze wsi Wohyń w gm. Żeromin w pow. Łódzkim, zamieszkiwała ostatnimi czasy w Skarżysku i podawała się za handlującą tytoniem.

Jak zeznała, od roku 1917 okradła ona w rozmaitych miejscach kilkadziesiąt kościołów.

Pierwsze świętokradztwo popełniła 19 grudnia 1917 r. w Pabjanickiej Górze, gdzie skradła bieliznę z zakrytą kościoła, lecz po drodze ją zatrzymano. Sąd okręgowy łódzki skazał ją w 1918 r. na półtora roku więzienia i pozbawienie praw.

Po odbyciu kary w Sieradzu Romanowska zamieszkała u niejakiej Kurkowej i na drugi dzień udała się do miejscowego księdza po poradę a właściwie na wywiady. Tu zdołała uspić czujność kościelnej i okradła skarbonkę kościelną, którą rozbiła.

Następnie udała się do Łodzi i po wejściu do kościoła N. M. P. przystąpiła do konfesjonatu rzekomo w zamiarze wyświadczenia się. Było to jednak nowe maskowanie się.

Romanowska, udając rozmodloną, po wyjściu ludzi z kościoła weszła na chór, a stąd na strych kościelny i przez okienko obserwowała kościelnego, po wyjściu którego rozbiła dwie puszki, zabierając pieniądze.

Po tem świętokradztwie wyruszyła do Częstochowy, gdzie chciała okraść klasztor. W wagonie spotkała księdza z pod Krakowa, któremu zalewając się łzami opowiadała zmyślane bajdy o swym strasznym losie i pobożności.

Ksiądz, powodowany litością, kupił zbrodniarce bilet do Krakowa i zaopatrzył ją w gotówkę.

Złodziejka po drodze zdażyła dowiedzieć się, gdzie ksiądz mieszka i pojechała za nim do Michałowic, gdzie nawiązała znajomość z kościelnym i następnie okradła kościół, wyjmując ze skarbonki pod amboną 500 rubli w złocie. Pieniądże te przywiozła do swej siostry, która pieniądze te przywłaszczyła sobie.

Po tym wypadku Romanowska wyruszyła do Kalisza i próbowała okraść kościół św. Józefa, lecz czujność służby kościelnej plany zbrodniarki popsowała. Wyruszyła więc na prowincję i tu dokonała nowej kradzieży.

Następnie przybyła do Skaryska, aby nieco wypocząć i wydać na świat nowego «spadkobiercę» swych płonów.

Po pewnej przerwie wyruszyła «na robotę» do Lubelszczyzny i na Podlasiu, gdzie długi czas bezkarnie grasowała po kościołach, aż wreszcie w parafji Chłopków, na Podlasiu, zatrzymano ją na kradzieży, za którą skazaną została na trzy lata więzienia.

Po rocznem odsiadywaniu kary zbiegła z pob klucza i napisała niezwłocznie list do proboszcza w Choinach, Ks. Kornawskiego, żądając 70 milionów, w przeciwnym bowiem razie okradnie kościół. Ksiądz nie dał pieniędzy kościół przeto okradła.

Po kilku nowych kradzieżach, gdy pieniądze za sprzedane wota, zrabowane z ołtarzy, zabrał kochanek, bezczelna zbrodniarka napisała drugi list do księdza żądając 200 milionów i grożąc nową kradzieżą, lecz wówczas została ujęta.

Listy nie podpisane rzucamy do kosza. Na odpowiedź prosimy zawsze załączyć znaczki pocztowe.

ZE ŚWIATA

CZY ZIMA POWRACA, ZAMIAST WIOSNY ?

Kapryśna pogoda w tym roku jakoś nie chce się ustalić. 21. marca, kalendarzowy początek wiosny już dawno minął, a słonecznych dni doczekać się nie możemy.

Z całego świata dochodzą wieści o burzach. W Ameryce śnieżycy zatamowały w różnych stronach komunikację na kilka dni. Prawie codziennie donoszą gazety o strasznych klęskach atmosferycznych w różnych krajach. Nie przebrzmiały jeszcze echa niedawnej katastrofy w Amalfi, we Włoszech, która spowodowała śmierć przeszło sto pięćdziesiąt niebezpieczliwych ofiar i nieobliczalne szkody materialne. Powodzie w Polsce przybierają rozmiar niesłyszany dotychczas, a straty materialne oblicza się na miljardy.

Ostatnio dowiadujemy się, że śnieżycy nawiedziły wschodnią Francję i Szwajcarię. W Metz i okolicach Mozeli spadły 11. bm. ogromne śniegi, przerywając komunikację telegraficzną i telefoniczną. W Troyes obfity grad i śnieg oziębł znacznie powietrze. W Annecy deszcz trwający od środy, zmienił się w piątek w śnieg, spadając wielkimi płatami, jakby wśród największej zimy. W Szwajcarii, nawet w stronach południowych śnieg okrył ziemię warstwą na 6 — 40 cm.

Z powodu ulewnych deszczów obsunął się teren w kilku miejscowościach Hiszpanji, a zwłaszcza we wsi Monachil, niedaleko Grenady, tak że mieszkańcy musieli ją opuścić. Wielki pagórek rozłupał się na dwoje, a obie części obsunęły się w przeciwnych kierunkach. Jedna z nich posunęła się na przestrzeń 15-tu metrów.

POINCARÉ W OBRONIE INTELIGENCJI ROSYJSKIEJ

Komisarz Spraw Zagranicznych, Cziczerin, otrzymał dnia 8-go kwietnia od Poincarégo depezę treści następującej.

Paryż, 7 kwietnia. — Opinia publiczna Francji, solidaryzując się z poglądami sfer uniwersyteckich i naukowych z niepokojem śledzi przebieg procesu, kijowskiego, wyrażając obawę, że na profesorów oskarżonych może być wydany wyrok śmierci. Stracenie uczonych rosyjskich byłoby dotkliwym uszczerbkiem dla intelektualnego postępu świata. W imię cywilizacji i ludzkości Rząd Francuski przyłącza swe życzenia do życzeń uczonych całego świata. — Poincaré.

Premjer francuski dołącza głosy protestu uczonych francuskich do głosów protestu całego świata w celu uwolnienia uczonych rosyjskich od niezasłużonych tortur.

Rząd Francuski zwrócił się nadto do rządów angielskiego i włoskiego z prośbą, aby interwenjowały wszelkimi rozporządzalnymi środkami na rzecz uwolnienia profesorów rosyjskich.

Pisma sowieckie zaopatrują telegram Poincarégo tytułem : « Poincaré broni szpiegów ». W związku z falą wzmożonych represyj przeciwko inteligencji rosyjskiej (w ciągu ostatnich 3 dni w Moskwie aresztowano około 3.000 osób) depeza Poincarégo, stającego w obronie inteligencji rosyjskiej, wywołała głębokie wrażenie.

We Włoszech przy wyborach odniósł walne zwycięstwo Mussolini. Rządy silnej ręki faszystwu zapewnione.

Komisja rzeczoznawców ogłosiła wyniki swoich badań o zdolności płatniczej Niemiec. Wypracowany program spłacania szkód wojennych został powszechnie życzliwie przyjęty, nawet przez Niemców. Można żywić nadzieję, że nareszcie sprawa reparacyj zostanie pomyślnie załatwiona bez naruszenia pokoju.

W Paryżu bawił Król rumuński i królowa razem z mi-

nistrem spraw zagr. Duca. Mówi się o bliskim zawarciu sojuszu francusko-rumuńskiego.

We Francji wrą przygotowania do wyborów, które się odbędą 11-go maja.

STRASZNY WYPADEK 1.200 PIELGRZYMÓW

Do Londynu nadeszły szczegóły o grozę budzącym wypadku, jakiemu uległa pielgrzymka pątników, udających się do Mekki w liczbie około 1.200 osób. Oto parowiec angielski «Frankistan», wiozący pielgrzymkę z Bombaju, w odległości około 200 mil na południe od Djedach został z niewiadomej przyczyny ogarnięty przez pożar. Kapitan okrętu wysłał drogą radiotelegraficzną prośbę o pomoc do portu w Sudanie, skąd wyruszyły na pomoc 3 parowce. W oczekiwaniu na pomoc kapitan i załoga usiłowali stłumić pożar, który rozszerzał się gwałtownie. W ostatniej chwili nadpłynęły z Sudanu okręty ratownicze, które zdołały wyratować wszystkich pątników. Kapitan wraz z załogą dopłynęli na szalupach do Sudanu. «Frankistan» splonął do szczętu.

Wiadomości gospodarcze

Wartość pożywna karlofli owoców i jarzyn.

W północnej i środkowej Europie kartofle wraz ze zbożem i roślinami strączkowymi stanowią główną podstawę wyżywienia ludu. Pożywne ich własności bynajmniej nie usprawiedliwiają takiego rozpowszechnienia, gdyż rozbiór chemiczny wykazuje w nich tylko na 1.000 części : 13 części ciała a 155 krochmalu ; reszta części składa się z wody i niezdatnego do trawienia drzewnika. Jeżeli mimoto kartofle grają tak ważną rolę w żywieniu ludzkości i w przeciągu 100 lat podbiły tak znaczną część świata, to triumf ten zawdzięczają temu, że żadna inna roślina na tej samej przestrzeni, nie wydaje równie małym kosztem, tak obfitego plonu, jak kartofle. W połączeniu z pokarmami, obfitującymi w tłuszcz i białko, stanowią pożywną potrawę i udają się na stosunkowo lichych nawet gruntach. Na wybrzeżach morza Północnego i Bałtyku ludność jada je z rybami, w Irlandji i w krajach słowiańskich dodają pospolicie do nich kwaśne mleko lub maślanke.

Jeszcze mniejszą wartość pożywną przedstawiają jarzyny : kapusta, szpinak, rzepa, buraki, sałata i t. d. Składają się one ze znacznych ilości wody i drzewnika, niewielkiej ilości kwasów roślinnych i krochmalu, oraz odrobiny białka. Nie zdołają wytworzyć ciepła i siły w osłabionym organizmie. Dla ludzi, jedzących przeważnie mięso, jarzyny są niezbędne, albowiem połączenie mięsa z celulozą wywiera dobry wpływ na trawienie, a także kwasy roślinne zapewne grają niepoślednią rolę w procesie trawienia, chociaż rola ta do dziś dnia nie jest dostatecznie zbadaną. Wiemy tylko, że brak ich wywołuje chorobę, zwaną skorbutem, a leczyć ją najlepiej kwasem cytrynowym. Szczególnie narażeni są na nią żeglarze morscy.

To samo, co mówiliśmy o jarzynach, odnosi się w procesie trawienia i do owoców, które na trawienie wywierają wpływ bardzo dodatni, stąd też dzieci pasjami lubią owoce, jako dla ich organizmu zbawienne i pożądane — szkoda tylko, że po naszych wsiach sadownictwo tak, niestety, wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

Z JAKICH MATERJAŁÓW SKŁADA SIĘ LAWY WULKANICZNA

Lawa, wydobywająca się z krateru wulkanu w czasie wybuchu, jest niczem innym jak tylko roztopioną masą skalną. Wskutek olbrzymiego gorąca we wnętrzu naszej ziemi wszystkie materiały to wnętrze tworzące

muszą znajdować się tam w stanie ognisto płynnym. Ta ognisto płynna masa podlega jest olbrzymiemu ciśnieniu, wywieranemu przez górne warstwy skalne skorupy ziemskiej. Wskutek tego ciśnienia roztopiona masa wylewa się szczelinami ziemi, najczęściej przez kraterzy wulkanów. Wszystkie te materiały, jakie tworzą spotykane wszędzie skały, wchodzi zarazem w skład lawy. Ale poza roztopionymi skałami, lawa zawiera jeszcze sporą domieszkę gazów wulkanicznych, w których niepoślednią rolę odgrywają gazy siarkowe i para wodna. Tak więc składnikami lawy wulkanicznej są wszystkie prawie minerały, zamienione w ognisto płynną masę, oraz różne gazy, powstałe z chemicznego rozkładu minerałów pod wpływem gorąca.

Przedpłatę przyjmujemy i w znaczkach pocztowych w liście przysyłanych.

Giełda.

Dnia 15-go kwietnia płacono w Warszawie
za franka : 570.206.
za dolara : 9.345.000.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Arcybiskup Bilezewski. **O Miłości Ojczyzny.**
58. str. broszur..... 1 fr.
Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 8 fr.
Modlitewnik Parafjalny. Książka do nabożeństwa
512 strn. Oprawa płócienna czarna..... 5 fr.
Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.
256 str. W ozdobnej płóciennnej oprawie..... 4 fr.
Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50
Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze
pismo polskie we Francji.
na rok..... 20 fr.
na 1/2 roku..... 12 fr.
na kwartał..... 6 fr.
na miesiąc..... 2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej.

Adres: **MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**
263, bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

----- ODDZIAŁ PARYSKI -----

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w markach polskich: we frankach lub w dolarach amerykańskich. Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyn. Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPOLEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy:

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

PIERWSZY POLSKI BANK WE FRANCJI

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

FILJA W PARYŻU, 36, rue de Châteaudun, PARIS (9^e)

Pocztowe K-to Czekowe: PARIS N° 336.38

Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

R. C. Seine N° 158.611

Siedziba główna: **WARSZAWA**, ul. Traugutta, 8.

Oddziały w Polsce: Warszawa (7 oddziałów miejskich): Augustów, Baranowice, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałużyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Łuniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostrołęka, Ostrowiec, Ostrowiec Świętokrzyski, Ostrów Lubuski, Ostrów Lubuski, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwołoczyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stalpce, Suwałki, Tomaszów Nasz., Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Wodawa, Włodzimierz Woł., Wołkowyjski, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zaleszów.

Oddział w Gdańsku, 18 Reitbahn.

Filje zagranicą }
Bruksela (Belgia), 30, rue du Marché-aux-Poulets.
Antwerpja-Anwers (Belgia), 13, rue Quellin.
Rotterdam (Holandia), 49, Coolsingel.
Londyn (Anglja), London E. C. 2, Bishopsgate 31-33.

Zalawia operacje bankowe, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, wystawia czeki na wszystkie kraje.

Przyjmuje **wkłady oszczędnościowe za najwyższym oprocentowaniem**. Uskutecznia przekazy pieniężne do wszystkich krajów (na miasta i najmniejsze wsie). Przekazy do POLSKI w markach polskich we frankach płatnych w Kraju po kursie dnia, bądź w banknotach (na koszt podróży za okazaniem paszportu zagranicznego), bądź w czeku lub też w dolarach.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych): Comptoir Général de Change:

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro: 55, rue Pernes, II-gie Biuro: 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); Bully-Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), główne Biuro: 2, Terrasse St-Pierre, dotychczasowy adres: 15, rue d'Aniche; Lens (P.-de-C.), rue de la Gare; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes; Neux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posi.kowe: Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

We wszystkich biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować: } **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).